DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 100. Czwartek, 22 Kwietnia (4 Maja). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

S P I S R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Z Bożej Łaski,

MY, ALEXANDER DRUGI,

Cesarz i Samowładca Wszech Rosij,

Król Polski,

Wielki Książę Finlandzki,

etc., etc., etc.

Oznajmiamy wszystkim Naszym wiernym poddanym:

Najwyższemu podobało się zadać Nam straszny cios. Najukochańszy Syn Nasz, Następca tronu Cesarzewicz i Wielki Książę Mikołaj Alexandrowicz, umarł w mieście Nicei 12-go bieżącego kwietnia, po długich cierpieniach. Choroba, która dotknęła Jego Cesarską Wysokość jeszcze w początku zeszłej zimy, podczas podróży odbywanej po Włoszech, na pozór nie przedstawiająca obaw o tak drogie dla Nas życie, jak się zdawało, chociaż powoli, ale ustępowała w obec działania przedsięwziętej kuracji i wpływu południowego klimatu, kiedy nagle okazujące się oznaki jawnego niebezpieczeństwa, pobudziły Nas przyspieszyć wyjazd z Rosji. W głębokim Naszym smutku mieliśmy pociechę widzenia się z Najukochańszym Synem Naszym, przed Jego zgonem, który zadał Nam i całemu Naszemu Domowi cios, tem dotkliwszy i silniejszy, że sądzone było, aby smutny ten wypadek spełnił się na obczyznie, zdala od Naszej Ojczyzny. Zanosimy modły do Wszechmocnego Stwórcy świata, aby dał Nam wytrwałość i siłę do zniesienia głębokiej boleści, zesłanej Nam z Jego woli. W stałem przekonaniu, że wszyscy Nasi wierni poddani, podzielą z Nami żal serdeczny, znajdujemy w niem tylko pociechę, i wzywamy ich do gorliwych razem z Nami modłów o spokój duszy ukochanego Syna Naszego, który opuścił świat ten, pośród nadziei przez Nas i całą Rosję na Nim pokładanych. Niech Najwyższa prawica, osłoni Go w lepszym świecie, gdzie nie ma cierpień, ani smutku.

Straciwszy pierworodnego Syna i prostego następcę Naszego, obecnie w Bogu spoczywającego Cesarzewicza i Wielkiego Księcia Mikołaja Alexandrowicza, ogłaszamy, na ścisłej zasadzie prawa o Następstwie tronu, drugiego Syna Naszego, Jego Cesarską Wysokość Wielkiego Księcia Alexandra Alexandrowicza, Następcą Naszym i Cesarzewiczem.

Dan w mieście Nicei, dwunastego kwietnia, roku od Narodzenia Pańskiego tysiąc ośmset sześćdziesiątego piątego, Panowania zaś Naszego jedenastego.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

ALEXANDER.

A) L I S T A

rodzin pozostałych po osobach, zabitych przez buntowników, w czasie rozruchów w 1861, 1862, 1863 i 1864 roku, którym wyznaczone zostały roczne wsparcia.

IV. W oddziale Radomskim.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 99).

115) Wdowie Brygidzie *Bonaszczak*, lat 47, synom: Franciszkowi, lat 15, Józefowi, lat 9, i Tomaszowi, lat 6, oraz córce Józefie, lat 3 wieku mającym, pozostałym po Kazimierzu Bonaszczaku, zabitym przez buntowników w 1863 r. w lesie janowskim, wystrzałem z karabinu,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

116) Wdowie Marjannie *Szczygieł*, lat 40, synowi Antoniemu, lat 8, córce Marjannie, lat 4 wieku mającym, pozostałym po Karolu Szczygle, żołnierzu dymisjonowanym, wziętym przez buntowników z domu, w nocy z 14 na 15 marca 1864 r. i powieszonym w lesie koło folwarku Podczajcze,— wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

117) Wdowie Agnieszce *Mierzwa*, lat 50, synom: Janowi, lat 15, i Kazimierzowi, lat 3, oraz córce Marjannie, lat 3 wieku mającym, pozostałym po Macieju Mierzwie, który znajdując się w mieście Tarłowie na rynku, wzięty był przez buntowników w lutym 1864 roku, zaprowadzony został do lasu iskarzewskiego i zabity wystrzałem z karabinu,— wyznacza się dwieście rs. rocznie.

118) Wdowie Helenie *Wołoszynowskiej*, lat 50, pozostałej po Aleksandrze Wołoszynowskim, wziętym przez buntowników z domu w nocy z 10 (22) na 11 (23) lutego 1864 roku i powieszonym w lesie koło wsi Chonar, wyznacza się pięćdziesiąt rs. rocznie.

119) Wdowie Jadwidze *Banaś*, lat 44, córkom: Wiktorji, lat 5, i Apolonji, lat 2½ wieku mającym, pozostałym po Wincentym Banasie, żołnierzu dymisjonowanym, który za przywiązanie do rządu został powieszony przez buntowników 2 października 1863 r. we wsi Hożna,— wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

120) Wdowie Marjannie *Wojtaś*, lat 45, pozostałej po Wojtku Wojtasie v. Kubickim, żołnierzu dymisjonowanym, który za przywiązanie do rządu powieszony został przez buntowników 3 (15) marca 1863 roku we wsi Książ-mały,—wyznacza się pięćdziesiąt rs. rocznie.

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

NA EMIGRACJI,

obraz dramatyczny, w 4-ch aktach, wierszem,

z życia zdjęty

przez Wygnańca.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 99.)

SCENA XI.

Ciż prócz Anny.

Prezesowa (podnosząc głowę Frygi).
Już otwiera oko!..

Fryga.

Aaab!

Wścibski (uradowany).
A otóż i oddech dobyła głęboko,..

Wyżerkiewicz (na stronie).
Czas też, bo od godziny czeka już nakrycie...

Fryga (z wolna oglądając się po sali).
Lżej mi... gniew i wzruszenie... com taiła skrycie...
Słuchając tyle obelg... na *sprawę* miotanych...
I potoku podejrzeń.. z cynizmem rzucanych...
Na ludzi... których znamy... prawość... poświęcenie...
To tak serce ścisnęło... żem wpadła w omdlenie...
Wybaczcie słabość moją... (zakrywa oczy chustką).

Prezesowa (z przesadą).
O szlachetna duszo!...
Kogóż te łzy tak czyste, do głębi nie wzruszą..

Prezes do Frygi.
I myśmy ten ból srogi czuli niemniej żywo...
Lecz słysząc po raz pierwszy tę mowę zdradliwą,
Niezrównaną w cynizmie,—staliśmy jak wryci.

Wścibski.
Lecz niech się swym trjumfem ten zdrajca nie szczyci,
Za tak widoczną zdradę, może skończyć marnie!

Fryga (kryjąc zadowolenie).
Może by lepiej było puścić to bezkarnie...
Jak panowie myślicie?...

Prezes
Ja też byłbym za tem,
Zawsze to smutno swary odkrywać przed światem...

Prezesowa.
Wrogowie też się nasi zaraz z tem pochlubią.

Fryga.
To mniejsza...

Piekiełko..
To względ żaden.
(do Wyżerkiewicza).
Niech się kpy poczubią.

Kartacz.
Tak jawne odszczepieństwo nie może ujść płazem.

Fryga.
Jest racja—ustępuję też zdania tym razem,
I mniemam wraz z panami że trza dla przykładu
Ukarać ten stek obelg... złej wiary... i jadu.
Pomijam już grubjaństwa które odeń wyszły
W obronie tej dziewczyny. - Może to jej przyszły,
(spuszczając oczy).
Lub może... inne jakie już ich węzły łączą...
Okryjmy więc to wszystko milczenia opończą.
Lecz kto takie dla *sprawy* ma wyznanie wiary,
Wart jest jak szpieg i zdrajca, zasłużonej kary.

Wścibski.
To rzecz nasza...

Kartacz (do Wścibskiego).
Przepraszam że zaprzeczę panu,
Lecz gdzie kraj w *stanie wojny*, zbrodnia zdrady stanu,
Podlega kompetencji sądu wojennego,
Tak opiewa litera *kodeksu karnego*,
W którego skład redakcji...
(wskazując na Bystrzycę i innych).
...Mamy zaszczyt wchodzić.

Wścibski.
A co wasz *kodeks karny* może mnie obchodzić?
My z Baronem *rząd* tutaj reprezentujemy
I zrobimy z tym zdrajcą co sami zechcemy!

Piekiełko.
O bola! to jak widzę jakaś dyktatura!...

Wyżerkiewicz (do Grzmilasa ciszej).
Tylko ostro!...

Prezes (na stronie).
Masz tobie, nowa awantura.

121) Wdowie Łucji *Ceclik*, lat 41, synowi Stanisławowi, lat 15, i córce Teresie, lat 13 wieku mającym, pozostałym po Józefie Ceeliku, powieszonym przez buntowników za to, że nie dał przedmiotów, których od niego żądano, — wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

122) Piotrowi, miesięcy 9, i Katarzynie lat 4 wieku mającym, *Jeleniom*, dzieciom pozostałym po Mateuszu Jeleniu, który powieszony został przez buntowników w lesie koło wsi Sadowia, w gminie Gonza,— wyznacza się sto rs. rocznie.

123) Wdowie Marji *Szostek*, lat 50, i synowi Jakóbowi, lat 2, pozostałym po Marcinie Szostku, powieszonym przez buntowników, — wyznacza się sto rs. rocznie.

123) Wdowie Tekli *Pedik*, lat 30, synom: Idziemu, lat 13, i Janowi, lat 6, oraz córce Marji, lat 8 wieku mającym, pozostałym po Aleksandrze Pediku, który 28 maja 1863 roku wzięty został przez 12-tu uzbrojonych powstańców i powieszony przez nich za wsią,— wyznacza się dwieście rs. rocznie.

125) Marjannie *Mendakiewicz*, lat 2 wieku mającej, córce Łukasza Mendakiewicza, wziętego do bandy i za ucieczkę podczas stania na warcie, po ujęciu rozstrzelanego,— wyznacza się pięćdziesiąt rs. rocznie.

126) Wdowie Franciszce *Raczek*, lat 28, i córce Józefie, rok 1 wieku mającym, pozostałym po Józefie Raczku, wziętym przez buntowników z fabryki do bandy i powieszonym,—wyznacza się sto rs. rocznie.

127) Katarzynie *Pałganowicz*, lat 2 wieku mającej, córce Jana Pałganowicza, który w nocy z 25 na 26 lutego 1864 roku wzięty był z miasta Bodzentyna przez bandę buntowników, którzy dokonywali pobór, i został 2 (14) marca powieszony w lasach nazywanych Lesica,— wyznacza się pięćdziesiąt rs. rocznie.

128) Petroneli, lat 14, i Annie, lat 12 wieku mającym, *Pałganowiczom*, córkom Wojciecha Pałganowicza, wziętego w nocy z 25 lutego 1864 roku w mieście Bodzentynie przez bandę buntowników, którzy dokonywali pobór, a 2 (14) marca powieszonego w lasach zwanych Lesica,— wyznacza się sto rs. rocznie.

129) Aleksandrowi, lat 5, i Władysławowi, lat 3 wieku mającym, *Zawiszom*, synom Wojciecha Zawiszy, który był wzięty przez niewiadomych powstańców i rozstrzelany w m. Wąchocku, niewiadomo za jaką winę,— wyznacza się sto rs. rocznie.

130) Wdowie Franciszce-Antoninie (2 imion) *Tchórzewskiej*, lat 38, synowi Edwardowi, lat 9, i córkom: Marjannie, lat 14, Emilji, lat 11, i Marjannie, lat 3 wieku mającym, pozostałym po Feliksie Tchórzewskim, powieszonym w lasach niekłańskich w obozie Szemiota, za to, że buntownicy podejrzywali ho o szpiegostwo,— wyznacza się dwieście rs. rocznie.

131) Wdowie Marjannie *Piotrowskiej*, lat 30, synom: Janowi, lat 12, i Antoniemu, lat 6, oraz córce Marjannie, lat 2 wieku mającym, pozostałym po Wojciechu Piotrowskim, który posłany był wraz z innemi osobami do opoczyńskiej kasy powiatowej we wrześniu 1863 roku dla opłacenia podatków skarbowych w ilości 35 rs. 95 kop., lecz w lesie gelniewskim został wraz z temiż osobami napadnięty przez buntowników, którzy odebrali im pieniądze i ich samych powiesili 19 (31) września 1863 r.,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

132) Wdowie Franciszce *Motla*, lat 34, synowi Franciszkowi, lat 10, i córce Juljannie, lat 14 wieku mającym, pozostałym po Piotrze Motli, którzy tak samo jak poprzedzający, powieszony został przez buntowników 19 (31) września 1863 r.,—wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

133) Wdowie Marjannie *Janik*, lat 48, córkom: Annie, lat 13, i Wiktorji lat 5, oraz synowi Stanisławowi, lat 3 wieku mającym, pozostałym po Stanisławie Janiku, który 3 (15) stycznia 1864 r. powieszony został we wsi Budkach, za przywiązanie do prawego rządu,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

134) Wdowie Lukierji *Polec*, lat 25, i synowi Szczepanowi, lat $2^1/_2$ wieku mającym, pozostałym po Antonim Polcu, który podczas wyrębywania drogi w lesie przy szosie wiodącej z Niekłania do Chlewisk, został 11 (23) marca 1864 roku zastrzelony przez buntowników,— wyznacza się sto rs. rocznie.

135) Helenie *Kornet*, lat 71 wieku mającej, matce Leona Korneta, żołnierza dymisjonowanego, który został w 1863 roku pod opieką wojsk ruskich w m. Opocznie, i udawszy się na wesele do swych krewnych, wzięty został przez buntowników i powieszony około Gielniewa, 17 (29) listopada 1863 r.,— wyznacza się pięćdziesiąt rs. rocznie.

136) Wdowie Gitli *Kringel*, lat 24, i córce Chai, miesiąc 1 wieku mającym, pozostałym po Mordce Kringelu, który został 8 (20) kwietnia 1864 roku powieszony w lesie Sumostowskim za to, że ojciec jego doniósł o poborze podatków w Klwowie,— wyznacza się sto rs. rocznie.

137) Wdowie Marjannie *Przybyła*, lat 42, synom: Tomaszowi, lat 15, i Kazimierzowi, lat 11, oraz córce Zofji, lat 7 wieku mającym, pozostałym po Ludwiku Przybyle, powieszonym we wsi Popławach, 11 (23) stycznia 1864 r., za przywiązanie do rządu,— wyznacza się dwieście rs. rocznie.

138) Wdowie Rozalji *Kołodziej*, lat 26, oraz synowi Antoniemu, lat 2 wieku mającym, pozostałym po Janie Kołodzieju, zabitym przez powstańców 24 lutego 1864 r. za wyrębywanie lasu pomiędzy Końskiemi i Stomporkowem,—wyznacza się sto rs. rocznie.

139) Wdowie Surze *Zuzowskiej*, lat 46, oraz córkom jej: Bajli, lat 7, i Lai, lat 4 wieku mającym, pozostałym po Janklu Zuzowskim, powieszonym przez powstańców 13 (25) kwietnia 1863 roku koło wsi Korytkowa, dla niewiadomych powodów,— wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

140) Wdowie Franciszce *Bal-Biernackiej*, lat 30, i córce Marji, lat 2 wieku mającym, pozostałym po Tomaszu Bal-Biernackim, który udawszy się do m. Odrzywoła, został tam przez powstańców ujęty i powieszony, dla niewiadomych powodów,—wyznacza się sto rs. rocznie.

141) Wdowie Antoninie *Głogowskiej*, lat 43 mającej, pozostałej po Danielu Głogowskim, dymisjonowanym żołnierzu, który z niewiadomej przyczyny powieszony został d. 11 (23) kwietnia 1863 r.,—wyznacza się pięćdziesiąt rs. rocznie.

142) Wdowie Józefie *Juszczyk*, lat 45 wieku i synom: Franciszkowi, lat 14, Andrzejowi, lat 12, i Karolowi, lat 4, oraz córkom: Marjannie, lat 9, Annie, lat 6, i Antoninie, $1^1/_2$ wieku mającym, pozostałym po Pawle Juszczyku, powieszonym przez buntowników we wsi Młotkowicach, 3 (15) czerwca 1863 r.,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

143) Janowi, lat 5, i Marjannie, lat 15 wieku mającym, *Lewińskim*, dzieciom Michała Lewińskiego, powieszonego przez buntowników we wsi Lipie, 3 (15) czerwca 1863 r.,—wyznacza się sto rs. rocznie.

144) Wdowie Franciszce *Łabendowicz*, lat 30, pozostałej po Pawle Łabendowiczu, powieszonym przez buntowników we w. Lipie, z niewiadomej przyczyny, 3 (15) czerwca 1863 r.,—wyznacza się pięćdziesiąt rs. rocznie.

145) Wdowie Marjannie *Nowak*, lat 30 mającej, pozostałej po Piotrze Nowaku, powieszonym przez buntowników we wsi Lipie, 3 (15) czerwca 1863 r. z niewiadomej przyczyny,—wyznacza się pięćdziesiąt rs. rocznie.

146) Wdowie Antoninie *Majchrzak*, lat 20, i synowi Tomaszowi, lat 3 wieku mającym, pozostałym po Wojciechu Majchrzaku, powieszonym przez buntowników 11 (23) kwietnia 1863 r.,—wyznacza się sto rs. rocznie.

147) Wdowie Katarzynie *Barcickiej*, lat 30, synom: Maciejowi, lat 5, i Ludwikowi, lat 3, oraz córce Zofji, rok 1 wieku mającym, pozostałym po Macieju Barcickim, dymisjonowanym żołnierzu, powieszonym przez buntowników przy w. Mniewie, 12 (24) kwietnia 1863 r.,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

148) Wdowie Józefie *Surlik*, lat 28, i synowi Wojciechowi, 1 rok wieku mającym, pozostałym po Kacprze Surliku, powieszonym przez buntowników,—wyznacza się sto rs. rocznie.

149) Wdowie Annie *Kowalskiej*, lat 40, synowi Janowi, lat 12, i córkom: Petroneli lat 13, Marji, lat 2 wieku mającym, pozostałym po Marcinie Kowalskim, powieszonym przez buntowników, — wyznacza się dwieście rs. rocznie.

150) Wdowie Agacie *Tomala*, lat 35, synowi Wawrzeńcowi, lat 7, i córkom: Antoninie, lat 6, i Julji, lat 4 wieku mającym, pozostałym po Marcinie Tomale, powieszonym przez buntowników przy w. Kalewajkowie, d. 26 października (7 listopada) 1863 r.,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

151) Wdowie Franciszce *Mazurowej*, lat 42, synowi Janowi, lat 8, i córkom: Marji, lat 13, Józefie, lat 10, i Zofji, lat 6 wieku mającym, pozostałym po Marcinie Mazurze, powieszonym przez buntowników 12 (24) kwietnia 1863 r.,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

152) Wdowie Ewie *Brylskiej*, lat 48, synowi Wojciechowi, lat 13, i Walentemu, lat 5, oraz córce Marji, lat 8 wieku mającym, pozostałym po Józefie Brylskim, powieszonym przez buntowników, — wyznacza się dwieście rs. rocznie.

153) Wdowie Dorocie *Mularczyk*, lat 38 wieku mającej, pozostałej po Jakóbie Mularczyku, powieszonym przez buntowników przy w. Mniewie d. 12 (24) kwietnia 1863 r.,—wyznacza się pięćdziesiąt rs. rocznie.

154) Wdowie Barbarze *Juszczyk*, lat 46, synowi Janowi, lat 4, córkom: Wiktorji, lat 15, Franciszce, lat 12, Brygidzie, lat 8, i Józefie, $1^1/_2$ roku wieku mającym, pozostałym po Józefie Juszczyku, powieszonym za denuncjację przez buntowników na polach wsi Dęby, 3 (15) czerwca 1863 r.,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

155) Wdowie Ryfce *Bekerman*, lat 40, synowi Mendlowi-Szaja, lat 6, córkom: Chai-Marji, lat 13, Jachwecie, lat 9, Złoto-Zeldzie, lat 7, i Cyrli, lat 3 wieku mającym, pozostałym po Lejbie Bekerman, zabitym przez buntowników w miesiącu listopadzie 1863 r. w lesie rzucowskim,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

V. W oddziale Lubelskim.

156) Wdowie Agnieszce *Burila*, lat 25, i córce jej Ma-

GRZMILAS (przystępując do Wścibskiego).
To tak znowu nie idzie!...
WŚCIBSKI (usuwając się z wolna w tył).
(do Grzmilasa).
A pan co?...
BYSTRZYCA (do Wścibskiego).
O hola!
To fumy dyktatorskie!...
KARTACZ (do cofającego się ciągle Wścibskiego).
Czysta samowola!
(Wścibski blady staje za Baronem wypychając go naprzód).
BARON (stojąc przed Wścibskim, do Piekiełki).
Nikt się panów nie pyta—myślcie co tam chcecie,
Lecz rząd sam swoje zrobi, jak zwykle na świecie;
I pewno się nie zlęknie burdy albo krzyków,
Kilku od nas zależnych panów pułkowników...
WŚCIBSKI (z za pleców Barona).
In partibus infidelium.
PREZES (biegnąc między kłócących się).
Rodacy!! panowie!!
PIEKIEŁKO (odsuwając prezesa).
(do Barona).
A panom zkąd ta władza tak urosła w głowie?
Któż to wam dał ten mandat, byście twierdzić śmieli,
Jakobyśmy! wojskowi! od was zależeli!
BYSTRZYCA (do Barona).
A to znów zkąd urosła ta pretensja dzika?
KARTACZ (do Barona).
Za cóż to sobie macie stopień pułkownika?
GRZMILAS (do tegoż).
Czy z was który, tak jak my, spojrzał śmierci w oczy?
FRYGA (chwytając się za serce).
Panowie! ach ta sprzeczka serce bólem tłoczy.
WYŻERKIEWICZ (podbiegając do Frygi).
O uspokój się pani... to przykro.. nie przeczę...
(na stronie).
Zemdleje... i herbata znowu się odwlecze...
PIEKIEŁKO (do Barona).
Ho! nadto nam dopieka ta monarsza żądza,
Którą w panach wyrodził.. *kawałek mosiądza!*
KARTACZ.
Ci tylko co ojczyste niwy krwią broczyli,
Ci tylko przedstawiają ojczyznę w tej chwili.
BYSTRZYCA.
A ta cała falanga panów dygnitarzy,
Niechaj sobie wśród swoich, rządzi i kramarzy,
Lecz wara od wojskowych!...
GRZMILAS.
Tak... bo my wojskowi,
My jedni rzeczywiście służymy krajowi.
(chwila milczenia—wojskowi ocierają czoła).
BARON (z powagą i zimną krwią).
Wysłuchaliśmy wszystko, w milczeniu, w pokorze,
Ale tu taka sprzeczka dłużej trwać nie może...
Nie tu miejsce do sporów i do polemiki...
Notujem tylko dzisiaj te smutne wybryki...
WŚCIBSKI (wysuwając się z za Barona).
A co do kwestji władzy, kwestji kardynalnej,
Da się panom odpowiedź, na *drodze legalnej*.
(patrzy na zegarek).
(do Barona).
A teraz... (zabierają się obaj do odejścia).
PREZES (podbiegając ku nim).
Cóż panowie o wyjściu myślicie?...
Przecież szklanki herbaty mi nie odmówicie.
Cały wieczór dzisiejszy, ścigały nas fata.

SCENA XII.

CIŻ i LOKAJ (otwiera podwoje).
WYŻERKIEWICZ (spostrzegając lokaja).
Przecież!...
LOKAJ.
Le thé est servi.
PREZES.
A... otóż herbata.
(do gości).
Służę państwu...
(wszyscy się poruszają z miejsc—hałas).
Baronie... prowadź moją żonę...
(kręcąc się).
Gdzie Andzia?... jenerale...
(na stronie).
Wszystko powarzone.
(głośno).
Pułkowniku... rotmistrzu...

rjannie, lat 3 wieku mającym, pozostałym po mieszkańcu wsi Jabłonny, Stanisławie Buriła, zabitym w mieszkaniu wystrzałami karabinowemi przez dwóch włościan z bandy buntowniczej,—wyznacza się sto rs. rocznie.

157) Wdowie Hanie *Osińskiej*, 24 lat wieku mającej, pozostałej po mieszkańcu wsi Kamionki, Haskielu Osińskim, powieszonym przez buntowników w lesie lubartowskim za doniesienie wojskom ruskim o powstaniu wybuchłem z 10 (22) na 11 (23) stycznia 1863 roku, oraz synom jego: Lejzorowi, 13 lat, i Moszkowi, 7 lat, oraz córkom: Ryfce, 4 lat, i Chai 1 rok wieku mającym,—wyznacza się dwieście rs. rocznie.

158) Wdowie Marjannie *Noworolnik*, 41 lat wieku mającej, pozostałej po mieszkańcu z gminy Nowa-Aleksandrja, wsi Osiny, dymisjonowanym żołnierzu Wojciechu Noworolnik, ujętym przez przechodzącą bandę Lelewela w miesiącu czerwcu 1863 roku i powieszonym skutkiem podejrzenia o przychylność do rządu, oraz synom jego: Szymonowi, lat 11, Andrzejowi, lat 9, Sylwestrowi, lat 7, i Franciszkowi, 2½ roku, oraz córce Małgorzacie, lat 13 wieku mającym,— wyznacza się dwieście rs. rocznie.

159) Wdowie Juljannie *Drzozga*, lat 47 mającej, po mieszkańcu wsi Osiny, gminy Nowa-Aleksandrja, Marcinie Drzozga, wziętym przez przechodzącą bandę Lelewela w miesiącu czerwcu 1863 roku i powieszonym skutkiem podejrzenia o przychylność do rządu, oraz synowi jego Maciejowi, lat 4, i córce Marjannie, lat 14 wieku mającym, wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

160) Wdowie Katarzynie *Switek*, lat 33 mającej, pozostałej po mieszkańcu wsi Kosarzewa, Michale Switek, zmarłym w skutku pobicia doznanego przez buntowników, zostających pod dowództwem Kruka, oraz synom jego: Andrzejowi, lat 15, Wojciechowi, lat 8, i Janowi lat 5 wieku mającym, — wyznacza się dwieście rs. rocznie.

161) Wdowie Goldzie *Dyk*, 40 lat mającej, pozostałej po mieszkańcu miasta Łęczny, Józefie Dyk, zmarłym w skutku zbicia przez buntowników, za nieposłuszeństwo przy poborze podatków, oraz synowi jego Aronowi, lat 16 wieku mającym,—wyznacza się sto rs. rocznie.

162) Wdowie Marji *Gringel*, lat 29, i synom jej Józefowi, lat 5, i Maciejowi, lat 2 wieku mającym, pozostałym po mieszkańcu gminy Kozłówek, Janie Gringel, powieszonym za przywiązanie do rządu, — wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

163) Wdowie Katarzynie *Portyk*, lat 49, synowi jej Janowi, lat 8, i córce Wiktorji, lat 13 wieku mającym, pozostałym po mieszkańcu wsi Ratoszyn, Ignacym Portyk, powieszonym na drodze przez czterech buntowników,—wyznacza się sto pięćdziesiąt rs. rocznie.

164) Wdowie Franciszce *Sawickiej*, lat 32, i synowi jej Ignacemu, lat 2 wieku mającym, pozostałym po mieszkańcu m. Lublina, Albin. Sawickim, zabitym przez buntowników w pobliżu Kurowa, przy powrocie z Warszawy do Lublina,—wyznacza się sto rs. rocznie.

165) Wdowie Wilhelminie *Kriger*, lat 28, synom: Samuelowi lat 5, Wilhelmowi lat 3, i córce Matyldzie ½ roku wieku mającym, pozostałym po mieszkańcu gm. Nadrybie, wsi Zarubka, Krzysztofie Krigerze, powieszonym przez buntowników 19 (31) maja 1863 roku na drodze z Łęczny do Cycowa, — wyznacza się dwieście rs. rocznie.

166) Wdowie Antoninie *Czerniagowskiej*, lat 26, i synowi jej Franciszkowi, 1½ roku wieku mającym, pozostałym po mieszkańcu wsi Ostrowice, Józefie Czerniagowskim, wziętym gwałtem do bandy, i za zbiegostwo z takowej powieszonym w lesie należącym do wsi Skierbaszowa, - wyznacza się sto rs. rocznie.

167) Janowi lat 4, i Józefowi 1½ roku mającym, braciom *Maleka*, synom mieszkańca gm. Lipinie, wsi Huta Krzeszowska, Szymona Maleka, powieszonego d. 12 (24) maja 1863 roku przez buntowników z bandy Lelewela, w lesie w pobliżu wsi Mozarnej, za ukrycie przezeń przed tą bandą kos, znalezionych po rozbiciu bandy Jeziorańskiego, niedaleko od Łysej-Góry, — wyznacza się sto rs. rocznie.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 22 Kwietnia (4 Maja).

Ostatnia katastrofa w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, wciąż zajmuje wszystkie umysły, i dzienniki zapełnione są szczegółami tyczącemi się tego wypadku. Korespondencja *Timesa* donosi, że była chwila, w której mówiono o dyktaturze jenerała Grant, lecz że dzisiaj wszyscy, nawet najwięksi nieprzyjaciele p. Johnson, pogodzili się z obowiązkiem i koniecznością uznania go za konstytucyjnego zwierzchnika państwa, i udzielenia mu wszelkiej możliwej pomocy w jego trudnem położeniu. Podług tejże korespondencji, obecny prezydent jest upartym stronnikiem zasady Monroe. Podług ostatnich wiadomości *Timesa*, jenerał Sherman rozpoczął układy z jenerałem Johnston i zaproponował mu te same warunki w razie poddania się, jakie przyjął jen. Lee. Niewiadomo jeszcze jaki te układy miały skutek.

We Francji, deputowani opozycji w ciele prawodawczem, przesłali list do prezesa tego zgromadzenia, objawiając mu zdziwienie swoje, iż w obec nieszczęścia, jakie dotknęło rzeczpospolitę amerykańską, i w obec demonstracji parlamentów zagranicznych, nie zwołano izb jeszcze. Krok ten nie osiągnął jednak żadnego skutku, gdyż rząd sobie chciał zachować inicjatywę podobnej demonstracji. W samej rzeczy, senatowi i ciału prawodawczemu, zakomunikowano depeszę przesłaną przez p. Drouyn de Lhuys do sprawującego interesa Francji w Washingtonie, wyrażającą uczucia jakiemi przejęty został rząd francuzki, na wiadomość o niecnym zamachu, którego Lincoln padł ofiarą. Depesza ta datowana jest 28-go kwietnia. Obejmuje największe pochwały dla charakteru i życia politycznego prezydenta Stanów Zjednoczonych, i szczególniej oddaje hołd uczuciom umiarkowanym, jakie okazywał Lincoln. P. Rouher, minister stanu, zakomunikował wspomnioną depeszę ciału prawodawczemu, i dodał kilka gorących słów, któremi potępił zabójstwo Lincolna. P. Schneider, przyłączył się w imieniu izby, do uczuć tak żywo objawionych w mowie p. Rouher i w depeszy ministra spraw zagranicznych.

Dekret ustanawiający rejencję we Francji, pod różnemi względami ogranicza władzę cesarzowej Eugenji podczas nieobecności cesarza. Cesarzowa będzie musiała zastosować się, w wykonaniu swej tymczasowej władzy, do instrukcji i poleceń, jakie monarcha zalecił w ogólnym rozkazie służbowym, wpisanym do księgi państwa; instrukcje te nie będą publicznie ogłoszone; zakomunikowane będą jedynie ministrom i członkom rady tajnej, lecz dekret wyraźnie oświadcza, że cesarzowa rejentka nie będzie mogła upoważniać ogłoszenia żadnej uchwały senatu, ani też żadnego prawa, prócz tych, które obecnie roztrząsają się w senacie, ciele prawodawczem i radzie stanu.

Telegraf w ciągu dwóch ostatnich dni przynosił sprzeczne wiadomości co do spotkania się dwóch cesarzów w Ljonie. Dzisiejszy *Monitor* uchyla wszelką wątpliwość w tym względzie, donosząc, że przybywszy na kolej żelazną 30-go z rana, cesarz francuzów spotkał się o godzinie 10-ej z rana z Najjaśniejszem Państwem, jadącem z Nicei. Dziennik urzędowy donosi, że o godzinie 8-ej rano cesarz Napoleon przyjmował na prywatnem posłuchaniu J. C. W. Księcia Leuchtenbergskiego, którego wysłał Najjaśniejszy Pan dla wyrażenia mu swoich uczuć.

La Epoca donosi, iż można uważać za rzecz prawdopodobną iż cesarz wyląduje w Kartagenie i przybędzie do Madrytu dla złożenia swego uszanowania królowej.

W Anglji, obie izby parlamentu jednomyślnie uchwaliły adres, który miał być przesłany rządowi w Washingtonie, z okoliczności morderstwa dokonanego na Lincolnie. Królowa napisała własnoręczny list współubolewający do wdowy po prezydencie.

Choć *Italia* wczoraj donosiła, że układy tyczące się pomiędzy rządem włoskim a Rzymem, do niczego nie doprowadziły, wszystkie jednak wiadomości nadchodzące z Paryża, Turynu i Rzymu, jednozgodnie potwierdzają, że układy te są na dobrej drodze, i że prędzej czy później doprowadzą do zamierzonego celu.

Wiadomość o wycofaniu prawa o zniesieniu klasztorów, wielkie wywarła wrażenie w miastach włoskich. Ze wszech stron donoszą o meetingach i o podpisywaniu z tego powodu petycji.

W sprawie szlezwicko-holsztyńskiej nic nowego.

Wścibski (biegnąc do Frygi potrąca prezesa w biegu—chwyta Frygę za rękę), szukam pani właśnie.
(zamięszanie coraz większe, nikt nie idzie do drzwi).

Prezes (skłopotany kręceniem się w kółko).
(na stronie).
Kręci się to jak bydło!... (leci sam ku drzwiom).
(na stronie).
Niech was piorun trzaśnie!!
(Zasłona spada).
Koniec aktu 2-go.

AKT III.

(Scena przedstawia tenże sam pokój Starzeckiego jak w akcie 1-ym).

SCENA I.

Anna i Celina (siedzą obie przy stoliczku smutne).

Anna.
...Długo czekałam tej godzinki miłej,
Byśmy sam na sam z sobą pomówiły...

Celina (odejmując chustkę od oczu).
O jakże tego było mi potrzeba...
Spadasz mi Anno dziś, jak anioł z nieba...

Anna (ujmując jej rękę).
Więc się już nie smuć... rozjaśnij twe czoło...
I spojrzyj tylko za siebie... w około...
Ileż to nieszczęść tkwi na każdym kroku,
Ileż to cierpień dojrzysz w każdem oku...
Czyż w porównanie nawet iść z tem mogą,
Twoje zmartwienia czcze i urojone?...
Czyś to nie zawsze szła cnotliwą drogą,
By podle plotki z rozmysłem puszczone,
Mogły tak srodze zranić twoje serce?
(po chwili).
Zresztą pan Morski skarcił już oszczercę...

Celina (z zadziwieniem).
Pan Morski?...

Anna.
Nie wiesz?... wszak on zaraz wtedy
Cisnął pogardę w oczy tej czeredy...
Instynktem serca całą prawdę zoczył,
Zgadł, że cię zły duch swą siecią otoczył,
I że cię młodą a niedoświadczoną
Podstępem tylko do tego skłoniono.

Celina (z rosnącem zadziwieniem).
Pan Morski?...

Anna.
Wierz mi—sam twój brat rodzony,
Nie mógł by silniej podjąć twej obrony;
Z całym zapałem najczystszej miłości,
Bronił on ciebie, chłoszcząc bez litości
Całego grona domysły zbyt płoche.
O! to powinno pocieszyć cię trochę,
Żeś tak szlachetne serce pozyskała.

Celina (coraz więcej zdziwiona).
Ja?... jego serce?

Anna.
Czyżbyś wątpić miała
O tem, co już tak dawno jest mi znane...

Celina.
Wybacz mi Anno—ale źle wybrane
Są twe pomysły, w tak bolesnej chwili.
Przyjaźń twa, dziś się na pociechę sili,
Radabyś smutek mój przemienić w radość,
A sercu twemu chcąc uczynić zadość,
Gotowaś nawet przeciw prawdzie zgrzeszyć,
Byle mnie tylko w strapieniu pocieszyć.
Lecz... droga Anno...pomysł ten twój dziwny,
Może dziś odnieść skutek wprost przeciwny.—

Anna.
Czemże pokonam twą nieufność płochę?...
Celino! jeśli masz wiary choć trochę
W szczerej przyjaźni jaką mam dla ciebie,
To ci przysięgam, tak jak Bóg jest w niebie,
Że nie ma słówka w tem wymyślonego,
I że co twierdzę, wiem sama od niego.
Ma on jak w siostrze, zaufanie we mnie,
Dla tego wszystko odkrył mi tajemnie...
(Celiny wzruszenie rośnie).
(po chwili).
Celino... odkryj mi stan twojej duszy...
Jeśli tam inne uczucia w niej tleją,
Lepiej mu wcześniej oszczędzić katuszy,
Niech się zwodniczą nie łudzi nadzieją...
Więc spojrzyj w siebie... ale bądź ostrożna,
Bo wiem że sercu rozkazać nie można.

Celina (po chwili).
O droga Anno, z chęcią spowiedź zrobię,
Bo mi to ulży nie mało w tej dobie—

Jeżeli mamy wierzyć telegrafowi wiedeńskiemu do *Schles. Z.* to Prusy byłyby skłonne do zmniejszenia liczby swoich wojsk lądowych w księstwach, w zamian za zgodzenie się Austrji na powiększenie sił morskich w porcie Kiel. Austrja wcale nie zdaje się być skłonną do zgodzenia się na to, sądząc po artykule *Gen. Corr.*, którego treść wczoraj podaliśmy.

Nordd A. Z. podając treść telegraficzną tego artykułu, powiada, że nie będzie można przyjść do porozumienia z Austrją, jeżeli ta nie zechce zapatrywać się z innego stanowiska na sprawę, niż te jakie objawione zostało w artykule *Gen. Corr.* Co się zaś tyczy zwołania reprezentacji krajowej w księstwach, tenże dziennik oświadcza, że Prusy nigdy nie myślały o ograniczeniu kompetencji tego zgromadzenia, do rozbioru roszczeń pruskich. *N. Preus. Z.* wcale nie chce uznać zdania objawionego w *Gen. Corr.* jakoby położenie Prus względem księstw, powinno być uregulowane dopiero po ostatecznem zainstalowaniu władcy w tym kraju. „W oczy bije, po„wiada wspomnione pismo, że uregulowanie to „daleko byłoby wówczas trudniejszem, a może i „niepodobnem. Zdaniem naszem, nim Prusy zgo„dzą się na podobną propozycję, należy poprze„dnio wypróbować wszelkich innego rodzaju za„łatwień."

---

* *St. Pet. Wied. Dep. tel. z Nicei, 17 (29) kwietnia.* Wczoraj o godzinie 3-ej po południu, zwłoki spoczywającego w Bogu Wielkiego Księcia Cesarzewicza przewieziono do Villafranca, a ztamtąd na fregatę *Aleksander Newskij*, który podjął kotwicę dziś, o świcie. O godzinie 11-ej z rana, dziś, odprawiono nabożeństwo, a na godzinę 7-mą wieczorem naznaczony jest wyjazd Ich Cesarskich Mości do Darmsztadu. Ze wszech stron okazuje się jednogłośnie, pełna uszanowania przychylność i współczucie; żal jest powszechny. Stan zdrowia Ich Cesarskich Mości, o tyle jest zadawalniający, o ile w obecnych smutnych okolicznościach, można się tego spodziewać.

* *Rus. Inw. Dep. tel. Mulhouse, z d. 18 (30) kwietnia.* Wczoraj w dzień urodzin Najjaśniejszego Pana, Ich Cesarskie Moście znajdowały się na mszy świętej. Odjazd z Nicei nastąpił o godzinie 7-ej wieczorem. Znajdujący się tam rosjanie, z których bardzo wielu przybyło dla oddania ostatniego obowiązku spoczywającemu w Bogu Cesarzewiczowi, władze francuzkie i mnóstwo mieszkańców, zebrało się na dworcu drogi żelaznej, dla odprowadzenia ich Cesarskich Mości. Ze wszystkich stron był okazywany gorący udział w boleści jaka Ich dotknęła. Dziś w czasie przejazdu przez Ljon, znajdujący się tam w drodze do Algerji cesarz Napoleon, odwiedził Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszą Panją na dworcu drogi żelaznej. Nocleg w Mulhouse, gdzie Ich Cesarskie Moście przybyły o godzinie 8-ej wieczorem. Najjaśniejsza Pani znosi podróż bez wielkiego znużenia.

* *Le Mon. un. Paryż, 30 kwietnia.* Najjaśniejszy Cesarz i Najjaśniejsza Cesarzowa ruscy, wraz z synami opuścili Niceę, wczoraj, 29 kwietnia. Książę Joachim Murat, prefekt, jenerał i mer Nicei przyjmowali Ich Cesarskie Moście na dworcu, który był otwarty dla licznych przybyłych rosjan. Cesarz Alexander gorąco dziękował władzom, następnie kazał wprowadzić na dworzec batalion strzelców i odbył jego przegląd. Pociąg opuścił Niceę o godzinie 7-ej wieczorem. W chwili przejazdu przez Ljon, Rodzina Cesarsko-ruska i cesarz Napoleon III, który przygotowywał się do wyjazdu do Marsylji, spotkali się na dworcu Perrache. —*La Fr.* dodaje: Jak widać z tej wiadomości, Cesarz ruski przejeżdżał przez Ljon 30-go rano o godz. 10-ej, a nie 29-go wieczorem o 9-ej wieczorem, jak mylnie donosił telegraf.

* *La Patr.* Król Wiktor Emanuel posyłał do Nicei jednego ze swych adjutantantów, dla wynurzenia Rodzinie Cesarsko-Ruskiej jego spółczucia dla nieszczęścia, jakie ją dotknęło.

* W gazecie *Le Nord* pod d. 23-go kwietnia piszą: Najjaśniejszy Cesarz Ruski przejeżdżał onegdaj przez stację Lüttich. Chociaż droga z St. Petersburga do Nicei przez Niemcy, Szwajcarją i wschodnią koleją żelazną francuzką, co do swej długości, jest krótszą aniżeli droga na Belgję i Paryż, lecz ostatnia obraną została dla tego, że ruch na niej odbywa się znacznie pospieszniej. Wyruszywszy z Lüttich o godz. w pół do 5-ej rano, pociąg cesarski, składający się z 15 wagonów, chociaż się opóznił w ten sposób o 35 minut, przybył jednak w terminie oznaczonym (o godzinie 7-ej) do Gemont; o godzinie 11-ej minucie 25-tej był w Paryżu, skąd pociąg ten bezzwłocznie skierował się przez drogę komunikacyjną (chemin de Ceinture) na kolej ljońską. Najjaśniejszy Pan wyglądał nader zasmuconym, a wiadomości otrzymane przezeń po drodze, widocznie nie były tego rodzaju, aby osłabić lub uspokoić obawę serca rodzicielskiego. Do Kolonji przybył także hrabia Orłów. Urzędnik wojskowy, zostający przy poselstwie ruskiem w Paryżu, znajdował się w Gemont, gdzie w bufecie debarkaderu przysposobione było śniadanie. Kurjer cesarza francuzów przeprowadzał pociąg, składający się z karet, przeznaczonych wyłącznie do podróży N. Cesarza Napoleona III, do obozu Chalons i na linji ljońskiej. W orszaku Cesarza znajdował się p. Alquier, były inspektor dróg północnych i były dyrektor eksploatacji ruskich dróg żelaznych. Jemu to mianowicie poruczone było przez cesarza Francuzów ułożyć rozkład owego przejazdu z jednego końca Europy na drugi, dokonanego w ciągu 85 godzin.

* W *Kronsztad. Wiest.* z powodu wiadomości o przewiezieniu z Nicei do St. Petersburga zwłok w Bogu spoczywającego Następcy Tronu, piszą, że fregrata, wyznaczona na ten cel z liczby statków, znajdujących się w Villafranca, opuści Niceę 17-go kwietnia, i zapewne przybędzie do Kronsztadu w pierwszej połowie maja. „Wiadomość ta", pisze *Kronsztadz. Wiest.* „nadesłaną została do Kronsztadu telegrafem, dnia 15-go kwietnia rano. Wywarła ona silne wrażenie u nas, i bezwątpienia przyspieszy roboty w porcie i na wszystkich statkach, uzbrajających się na kampanję roku bieżącego. Słyszeliśmy, że prawie wszystkie te statki będą gotowe na dzień pierwszy maja i uszykowane zostaną w przystani w pierwszych dniach przyszłego miesiąca, w tym celu aby przygotować się na przyjęcie i oddanie ostatnich honorów zwłokom w Bogu spoczywającego Następcy Cesarzewicza Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza.

* *Rus. Inw. Rozkazy do wojsk gwardji i petersburgskiego okręgu wojennego. 19 kwietnia 1865.* Najjaśniejszy Pan Najwyżej rozkazać raczył: grubą żałobę po zgonie Następcy tronu Cesarzewicza i Wielkiego Księcia Mikołaja Aleksandrowicza, nosić zamiast 9 dni, jeden miesiąc, a potem—od dnia przywiezienia zwłok świętej pamięci Jego Cesarskiej Wysokości do dnia pochowania włącznie.—Jego Cesarska Wysokość dowodzący wojskami gwardji i petersburgskiego okręgu wojennego raczył rozkazać: d. 21 kwietnia o godzinie 10-ej z rana zebrać się wszystkim jenerałom, sztab i ober-oficerom tutejszej załogi do katedry św. Izaaka, dla wysłuchania mszy św., a potem żałobnego nabożeństwa za spoczywającego w Bogu Następcę tronu Cesarzewicza.

* *Goł.* Z rozporządzenia St. Petersburgskiego rabina, doktora A. Neumana, we wszystkich domach modlitwy w stolicy, d. 23 kwietnia odprawione zostały modły za spokój duszy spoczywającego w Bogu Jego Cesarską Wysokość Następcy Tronu Cesarzewicza Mikołaja Aleksandrowicza. Następnie też modlitwy będą odprawiane co sobota, jako w dzień, poświęcony, podług religji Mojżeszowej, szczególniej modłom za zmarłych.

---

* *Krak. Z.* Pozostałe jeszcze numera 32 i 33, oraz numer 37 i ostatni z 29 kwietnia, czasopisma *Praca*, zostały przez c. k. prokuratorję we Lwowie zasekwestrowane.

* *Pos. Z. Poznań, 2 maja.* Z wielkiem zadowoleniem przyjętą została wiadomość, że ministerjalna kokomisja sanitarna zwiedziła Poznań dla zbadania wpływów wywołujących tak częste gorączki tyfoidalne w mieście tutejszem, zwłaszcza zaś pomiędzy wojskiem. W liczbie przyczym oddziaływających zgubnie na stan zdrowia miasta, pierwsze miejsce zajmuje wadliwe urządzenie odpływu wody na łące dominikańskiej. Mieszkańcy, zamiast coby mieli korzystać ze świeżego powietrza wiosennego, skazani są na oddychanie wśród szkodliwych wyziewów pochodzących od wody stojącej w przykopach, z powodu zaniedbanej regulacji kanałów odpływowych na łące, a to dla tego, że władze, których jest to obowiązkiem, nie uznały dotąd za stosowne zrobić energiczny użytek z praw obowiązujących, dla usunięcia podobnych szkodliwych wpływów.

* *Patr. Z. f. Pos. u. W. Preus. Poznań, 28 kwietnia.* Administrator jeneralny archidjecezji poznańskiej, kanonik Brzeziński, wydał pod dniem 21-m kwietnia odezwę okólnikową do podwładnego mu duchowieństwa świeckiego i zakonnego, oraz do wszystkich wiernych djecezji, którą to odezwą ogłasza się i podaje do wiadomości powszechnej list pasterski pozostały po zmarłym arcybiskupie Przyłuskim w przedmiocie encykliki papiezkiej. O czasie i sposobie obchodu jubileuszu nakazanego encykliką, podanem zostanie później do wiadomości powszechnej.

Nigdy... na chwilę jam nie przypuszczała,
Bym to uczucie wzbudzić w nim umiała...
Taki był przy mnie, milczący, ponury,
Tak zdanie moje gromił zawsze z góry,
Gdym rzekła słówko, o sprawie krajowej,
Że mi na chwilę nie przyszło do głowy,
By on życzliwość mógł mieć dla mnie nawet.
Dopiero brata mojego przybycie,
Dało mi poznać jego piękną duszę,
Jak wiesz, on bratu uratował życie,
Kosztem kalectwa. Odtąd wyznać muszę,
Zyskał on sobie całą wdzięczność siostry,
Odtąd go baczniej słuchać zaczynałam...
I na raz... sąd mój dawny... a tak ostry...
Zmieniłam całkiem... i... (spuszczając wzrok).

ANNA.

I?...

CELINA (tuląc się w jej objęcia).

Pokochałam!...

ANNA (ściskając ją).

Jakaż to dla mnie radość i pociecha
Tkwi w przyszłem szczęściu co się wam uśmiecha.
Każda z nas kobiet zazdrościć ci może,
Cnót i przymiotów w tym pięknym wyborze..
Teraz o jedną ja cię łaskę proszę—
Pozwól niech ja mu to pierwsza ogłoszę...
W radość mu zmienię wszystkie jego bóle...

CELINA.

O na to nigdy... nigdy nie zezwolę.
Anno!... zaklinam cię na przyjaźń stałą,
By to wyłącznie przy nas pozostało...

ANNA (zdziwiona).

Aa... wiesz?... powodu wcale nie pojmuję...

CELINA.

Powód jest prosty—tak szlachetnej duszy,
Ja się niestety dziś godną nie czuję—
Wolę więc cierpieć... cierpieć wśród katuszy,
Żałować szczęścia którego promienie
Dziś po raz pierwszy błysły mi w mem życiu...
Lecz ani skarga, ni jęk, ni westchnienie
Nie zdradzą cierpień tajonych w ukryciu.

ANNA.

Przebóg! Celino... Tych słów twej rozpaczy
Nic w obec niego dziś nie wytłomaczy.
Cóż to?,.. czy plamisz rodzicielskie progi?
Czyś tak zbłądziła?,..

CELINA.

Aniele mój drogi,
Całym mym wielkim błędem w obec ludzi
Było zbyteczne zaufanie moje;
Nic więcej mego imienia nie brudzi,
Żadnych języków ludzkich się nie boję,
Bom jak ty czysta i jak ty niewinna.—
W prostocie serca, dałam się tajemnie
Skłonić do kwesty, której żadna inna
Mniej dobroduszna, a mędrsza odemnie
Nie byłaby się z młodzieńcem podjęła.
Czułam że żmija w obroty mnie wzięła,
Czułam że krok ten niestosownym będzie,
Ale ów szatan tak mnie ścigał wszędzie,
Tak mi kładł w uszy wartość tej ofiary,
Żem w ludzi i w sam cel, nabrała wiary.

ANNA.

Był to rachunek,—sądziła poczwara,
Że cię tam w obec Morskiego poniży,
Lecz on wie prawdę—jego miłość, wiara,
Wyszły bez szwanku, bo on cię zna bliżej.
Ja więc, powodu jeszcze nie dojrzała,
Czemu byś jego godną być przestała.

CELINA

Posłuchaj Anno, jeszcze jedno słowo,
A przyznasz że się nie sądzę surowo.

(po chwili).

O ciężkim grzechem,— wedle mego zdania —
Względem rodziców jest brak zaufania.
Gdy się ma w ojcu, jak ja,—przyjaciela—
To się z nim każde tchnienie, myśl podziela.
Taką dlań córką byłam całe życie,
Nie znałam co to jest prawdy ukrycie;
Lecz i w tej kweście, szatan dał mi radę,
Bym się przed ojcem z tego nie zwierzyła—
Dałam się skusić na tę niecną zdradę,
I ojcam wiary, we mnie, nadużyła!
Jakżeż obcemu mogę przysiądz wiarę?...
Czyż moje słowo ma już wagę jaką?
Nie! kto się córką raz pokazał taką,
Niechaj pokuty już wychyla czarę!!...

(chwila milczenia—Celina tuli głowę w dłonie).

(d. c. n.)

* *La Patr.* P. Vegezzi, któremu powierzono obecnie misję do Rzymu, był ministrem króla Wiktora-Emanuela, w chwili gdy Romanje zostały przyłączone do Piemontu, i podpisał akt przyłączenia wraz z p. Cavourem. Robiąc do tego aluzję, papież powiedział mu łagodnie przy końcu posłuchania: „Dopuściliście „się, panie adwokacie, grzechu, i dla uzyskania prze„baczenia, należy uciec się do świętej pokuty *(sacra „penitenziora)*". Na zapytanie p. Vegezzego, jakiby to był grzech, papież odpowiedział: „Zależy on na pe„wnym podpisie danym na niekorzyść stolicy apostol„skiej". Powiadają, że p. Vegezzi oświadczył papieżowi, że król postanowił uregulować, jakimkolwiekbądź kosztem, kwestję biskupów, zgodnie z życzeniem stolicy apostolskiej. Jedną z wielkich do tego przeszkód, jest mgnor Ballerini, arcybiskup medjolański, prekonizowany na kilka dni przed bitwą pod Solferino; nie zdołał on nigdy objąć rządów swej archidjecezji, z powodu opozycji ze strony duchowieństwa i rządu. Wiadomo, że duchowieństwo medjolańskie jest po większej części liberalne.

* W związku z powyższym artykułem, *La Patr.* podaje korespondencję z Turynu, datowaną 29-go kwietnia, w której powiedziano między innemi: Dowiedzieliście się zapewne przez telegraf, że ministerstwo włoskie wycofało wczoraj swój projekt do prawa w przedmiocie zniesienia klasztorów. Cofnięcie to dokonane zostało wśród okoliczności, zasługujących na wzmiankę. Jak skoro dowiedziano się o wyjeździe p. Vegezzego do Rzymu, wszyscy politycy uznali, że kwestja zniesienia klasztorów powinna być na teraźniejszej sesji parlamentarnej zaniechaną. Pomimo to, ministerstwo unikało zbytniego pośpiechu i zezwoliło na wszczęcie rozpraw nad projektem do prawa. Postanowionem było, że w razie uchwalenia tego prawa przez izbę, takowe będzie spoczywać w aktach senatu, który w razie nawet zgodzenia się na rozprawy nad prawem tak ważnem, nie zrzekłby się chęci zmodyfikowania onego. Rozprawy przeto w izbie deputowanych postępowały bez wielkich trudności. Uchwalony już był artykuł pierwszy, obejmujący rzec można samą osnowę prawa, i doprowadzono rozprawy do artykułu czwartego. Wówczas to pewien prawie nieznany deputowany, p. Luzzi, wystąpił z propozycją, ażeby zakonnicy, dla uzyskania prawa do pobierania wyznaczonych im pensij, porzucali suknię swego zakonu. Ministerstwo sprzeciwiło się miękko tej poprawce, polegając zapewne na roztropności większości, która nie ścierpiałaby podobnego zamachu na wolność indywidualną. Lecz wbrew wszelkim przewidywaniom, poprawka p. Luzzi została uchwaloną, słabą wprawdzie większością głosów. Wówczas to ministerstwo zażądało zawieszenia rozpraw na dwie godziny, dla zastanowienia się nad postawą, jaką nadal zachować należało. Wszyscy przewidywali, że projekt do prawa zostanie cofnięty, i rzeczywiście, p. Vacca oświadczył wczoraj, że ministerstwo cofa swój projekt.— Izba deputowanych, która ukończyła wczoraj swe prace, zwołaną została w styczniu 1861 roku, za ministerstwa Cavoura. Pierwszym jej aktem było proklamowanie królestwa włoskiego. Uchwaliła ona trzy pożyczki, w ogólnej wysokości 1 miljarda 625 miljonów, i zatwierdziła konwencję z 15-go września.—Ciało dyplomatyczne zaczyna przenosić swą rezydencję do Florencji. Posłowie belgijski, brazylijski i pruski zainstalowali się już w nowej stolicy; ambasada francuzka przybędzie tam 15-go maja.

* *La Patr.* Jacht parowy *Aigle*, mający na swym pokładzie cesarza Napoleona, odpłynął 1 maja, o godzinie 9 ¼ z rana, przy dość chłodnym wietrze północno-zachodnim. Opuszczając port marsylski, *Aigle* przeszedł koło eskadry ewolucyjnej, na czele której stanął i która eskortowała ma cesarza do Algerji. Cesarz miał wylądować w Algierze we środę.

* *Wien. Abp.* Telegram z Paryża zamieszczony w *N. Fr. Pres.*, donosi o pogłosce, że lord Palmerston zmarł lub też bliskim jest zgonu. Otrzymaliśmy zwykłą drogą z Londynu wiadomość, że lord Palmerston dotknięty został znowu silnym atakiem podagry i przez cały prawie zeszły tydzień nie pokazywał się w stolicy.

* *La Patr.* podaje następującą treść korespondencij z Nowego Jorku, z daty 19 kwietnia: Nie ulega już wątpliwości, że aktor Wilkes Booth jest mordercą prezydenta Lincolna. Opowiadają o nim liczne historje romantyczne i efektowne, które pozostają w sprzeczności pomiędzy sobą i które korespondent nasz uważa za zbyteczne powtarzać. Podług skazówek jakie dotąd policja zebrała, liczba osób zamieszanych do morderstwa p. Lincolna, ma wynosić sześć. Dwóch z nich — jednego nazwiskiem Pagny, i innego, którego nazwisko nie jest podane — aresztowano 17 wieczorem w Waszyngtonie. Pagny wykonał zamach na p. Sewardzie i jego synie. Zapewniają, że poznano w nim lokaja sekretarza stanu, i miał on przyznać się do spólnictwa z Boothem. Spodziewać się przeto należy, że wkrótce wykryte zostaną wszystkie rozgałęzienia spisku. Donoszą z Waszyngtonu, że pomimo obaw jakie miano w pierwszej chwili, stan zdrowia p. Sewarda znacznie się polepszył. P. Fryderyk Seward, syn sekretarza stanu, jest także blizkim wyleczenia. *National Intelligencer*, pismo wychodzące w Waszyngtonie, zapewnia, że na kilka tygodni przed zamachem, p. Lincoln otrzymał listy bezimienne, radzące mu, ażeby miał się na baczności przed knowaniami kilku egzaltowanych separatystów; zmarły prezydent nie przywiązywał nigdy ważności do podobnych ostrzeżeń, i powiadają, że chodził często wieczorem, pieszo i sam jeden, z Domu Białego do ministerstwa wojny, nie troszcząc się bynajmniej o niebezpieczeństwo jakie mogło mu zagrażać. *Intelligencer* powiada, że na zasadzie zakomunikowanych mu szczegółów, może zapewnić, że spiskowcy mieli zamiar zamordowania jednocześnie p. Lincolna, wice-prezydenta i wszystkich członków gabinetu. Nie ulega wątpliwości, że w tym samym dniu, w którym p. Lincoln został zamordowany, Wilkes Booth zgłaszał się do mieszkania wice-prezydenta i posłał mu swą kartę wizytową, lecz że p. Johnson nie przyjął go.—W innym artykule, *La Patr.* pisze z powodu wiadomości otrzymanych w Anglji z Nowego Jorku, z tejże daty 19 kwietnia, a zatem we cztery dni po zamordowaniu prezydenta Lincolna, co następuje: Ludność Stanów Zjednoczonych woła jedynie o „pomszczenie się na Południu," i rząd waszyngtoński przedsięwziął już środki wskazujące kierunek, w jakim iść zamierza. Upatrujemy w tem na nieszczęście potwierdzenie obaw naszych, ażeby nowy prezydent nie zrobił rozbratu z tradycjami liberalnemi i wspaniałomyślnemi p. Lincolna. Tak, mówią już, że nowy prezydent chce przywrócić zbyt głośnego Butlera do obowiązków jakie on zajmował w sztabie głównym armji unjonistowskiej, z której prokonsul ten był wydalony doraźnie za haniebne postąpienie przy ataku na port Fisher. Donoszą także o podwójnem aresztowaniu, mającem doniosłość polityczną. Wiadomo że poprzedni prezydent, po zajęciu Richmondu, pozwolił merowi tego miasta i sędziemu Campbell, jednej z ważniejszych osobistości Południa, przybyć do Waszyngtonu dla naradzania się nad warunkami pokoju. Zamiast utrzymania projektu p. Lincolna, p. Johnson kazał aresztować obu urzędowych reprezentantów Południa, przybyłych na zapewnienie dane przez Północ. Dowiadujemy się także, że jenerał unjonistowski Weitzel, który dowodził w Richmondzie, został stanowczo usunięty z tego stanowiska. Depesze telegraficzne nie wzmiankują o powodach do tego, lecz można wnioskować, że jenerał Weitzel obowiązany jest niełaską, która go spotkała, swej obecności na *meetingu* publicznym, na który zwołano mieszkańców Richmondu dla naradzenia się nad środkami uspokojenia kraju. P. Stanton, minister wojny, żądał od p. Lincolna usunięcia jenerała Weitzel. Nie sprzeciwiając się temu w zasadzie, poprzedni prezydent nie pośpieszył z mianowaniem na jego miejsce kogo innego; dziś jenerał ten ustępuje w obec usiłowań swych nieprzyjaciół ze stronnictwa ultra-radykalnego.

* *Patr. Z. f. Pos. u W. Preus.* Andrew Johnson, teraźniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych, jest synem ubogich rodziców ze stanu niewolniczego Tennessee. Nauczył się on krawiectwa i był czeladnikiem w Nashville, głównem mieście tego stanu. Johnson zyskał szacunek i miłość pewnej ukształconej i bogatej młodej damy, w domu rodziców której mieszkał. Panna ta, najpierw jego kochanka a następnie żona, nauczyła go czytać i pisać. Jego ruchliwość i zdolności stały się niebawem w mieście głośnemi, tak iż zaledwie doszedł do pełnoletności, gdy go wybrano w Nashville na *councilman'a* (członka rady miejskiej). Uzyskawszy zaufanie ludu, przechodził on szybko od jednej godności do drugiej. Był on mayorem (burmistrzem) miasta Nashville, wielokrotnie deputowanym w reprezentacji prawodawczej stanu Tennessee, i przed samym wybuchem wojny, gubernatorem tegoż stanu. W latach 1859 i 1860 Johnson był wybierany do kongresu Stanów Zjednoczonych. Mowy, jakie on miewał w kongresie, zwróciły uwagę ludu na byłego krawca, i odtąd Johnson, którego znano poprzednio jedynie w Tennessee, stał się ulubieńcem całego ludu amerykańskiego. Reprezentanci izby obrali go mówcą, a gdy w roku 1862 jenerał Grant wyswobodził z rąk południowców część Tennessee, prezydent Lincoln posłał Johnsona do tego stanu w charakterze gubernatora wojennego. Przy wyborach na prezydenta, lud nie zapomniał o mężu pełnym zasług i wybrał Johnsona na wice-prezydenta.

* *Rus. Rus.* Rozkaz do wojsk gwardji. Dnia 14-go kwietnia 1865 r. Najjaśniejszy Pan telegramem z Nicei Najwyżej rozkazał mi zakomunikować całej gwardji depeszę, którą Jego Cesarska Mość zaszczycił dowódcę pułku grenadjerów lejb-gwardji, z powodu święta pułkowego: „W głębokim smutku, szef wasz, pamiętając „na dzień święta pułkowego, pozdrawia swych zuchów „grenadjerów. Polecam całej mojej gwardji pomodlić „się za spokój duszy Tego, który od dnia urodzenia miał „zaszczyt liczyć się w jej szeregach." Telegram podpisany „Aleksander."—Szczerze przekonany, że Najdostojniejsze wyrazy te, posłużą każdemu za nowy dowód nieograniczonej miłości Najjaśniejszego Pana dla przywiązanych doń wojsk, wynurzyłem Jego Cesarskiej Mości, w imieniu całej gwardji, pełne uszanowania uczucia głębokiej wdzięczności, za tak wysoką względność ubóstwianego Monarchy. Rozkaz ten ma być odczytany we wszystkich kompanjach, szwadronach i baterjach. Podpisał: Jenerał-Inspektor wydziału inżenierskiego i jazdy: *Mikołaj*.

* W *Journale de Nice* czytamy: Dziś, d. 6-go kwietnia o godzinie 10-ej rano, odbył się pogrzeb hrabiego Orłowa-Denisowa, jenerał-adjutanta Najjaśniejszego Cesarza Rosyjskiego. Wybrzeże i bulwar angielski były napełnione tłumami ciekawych. Przy domu, z którego miało nastąpić wyprowadzenie zwłok, stały pod bronią osady okrętów wojennych ruskich, zostających na kotwicy w Villafranca; tu także mieściły się karety dworskie i osób, obecnych na pogrzebie. O godzinie oznaczonej nastąpiło wyprowadzenie zwłok podług obrzędów kościoła prawosławnego. Orszak pogrzebowy skierował się, ku domowej cerkwi ruskiej przez bulwar angielski, nadbrzeże Masseny, ulicy Roi i Longchamps. Nader wspaniały karawan, nad którym wznosiła się urna osłoniona krepą, ciągnęły cztery konie okryte kirem. Przed karawanem szli oficerowie floty ruskiej i nieśli na poduszkach ordery zmarłego. Reprezentantem dworu ruskiego na pogrzebie był baron Budberg, ambasador ruski przy dworze paryzkim—jenerał Anenkow, jenerał-adjutant Cesarza Rosyjskiego i książe Wiazemski.

* Lokomotywa drózna, o próbach z którą donosili śmy naszym czytelnikom, wczoraj o godz. 4-ej po południu wyruszyła z Rozdroża, wraz z dwoma wozami obładowanemi 123 cetnarami do Belwederu, ztamtąd około Bagatelli, rogatek Mokotowskich powróciła do Rozdroża. Następnie jeździła po placu Ujazdowskim, gdzie koło jedno, po samą oś, wpadło w dół przykryty którego w dzień widzieć nie można było. Po wydobyciu maszyny z tego dołu, przejechała kilka razy plac Ujazdowski i powróciła na Rozdroże. O godzinie 8-ej wieczór, w obec publiczności licznie używającej przechadzki, lokomotywa ta zabrała pociąg składający się z trzech wozów i przejechała aleje do placu przed kościołem Ś-go Aleksandra, gdzie zatrzymała się do godziny 11 ½ w nocy, o której z całym taborem wyruszyła przez Nowy-Świat, aleję Jerozolimską, ulice: Bracką, Szpitalną, Mazowiecką, Wierzbową, na Senatorską do lokalu zakładu rolniczo-przemysłowo-leśnego p. Ostrowskiego. Drogę tę odbyła po nędznym bruku bez żadnego uszkodzenia i z wielką łatwością.

* Numera serij obligacji cząstkowych z pożyczki 150-cio-miljonowej, wylosowane w dniu 1-ym maja 1865 roku Nr. 13, 167, 158, 195, 265, 288, 325, 418, 742, 768, 801, 829, 881, 888, 926, 1091, 1,111, 1,179, 1,208, 1,299, 1,447, 1,454, 1,489, 1,519, 1,838, 1,874, 1,929, 2,002, 2,040, 2,058, 2,098, 2,299, 2 336, 2,365, 2,371, 2,415, 2,494, 2,655, 2,656, 2862, 2,943.

* W dniu 3 Maja 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 23, żeńskiej 21; *Starozakonnych* płci męzkiej 1, żeńskiej 7; razem 52; zaślubieni *Chrześcianie*: Rożański Jan komisant kupiecki, z Muszewską Juljanną; Wachulski Baltazar fortepianista, z Bzura Anielą nauczycielką prywatną; *Starozakonni*: Wajss Motel dorożkarz, z Win Frametą; zmarli *Chrześcijanie*: Kamiński Nikodem lat 62, obywatel; Stokowska Amalja lat 45, żona urzędnika sądowego; Gałczyńska Teresa lat 44, żona urzędnika; Lisiecka Ewa lat 56; Jankowski Karol lat 18, uczeń szkoły felczerów; Olszewska Anna lat 38, żona kowala; Strygiel Katarzyna lat 42; Słowacka Katarzyna lat 31, żona czeladnika stolarskiego; Sadzyński Jan lat 33, żołnierz straży ogniowej; Luterek Mikołaj lat 33, wyrobnik; Giduński Leonard lat 39, wyrobnik; Krakowska Eleonora rok 1 ½; Sadowski Aleksander rok 1 ½; Wrońska Bronisława rok 1, córka urzędnika; Boszkowski Marcin miesięcy 6, syn wyrobnika; Bajgert Zofja dni 7; Robakowski Anastazy dni 14; *Starozakonni*: Zyskind Szmul lat 73, handlarz żelaza; Rozen Chaim lat 83, handlujący.

* W dniu wczorajszym przyjechali do Warszawy jenerał-majorowie *Menzenkampf* z Czyżewa, *Szestaków* z Piotrkowa, kamerjunker pruskiego dworu *Deržykraj-Morawski* z Berlina.

Prasa polska za granicą.

* *Ojczyzna* w n. 34 zamieściła artykuł nadesłany jej z St. Gallen z podpisem X. E. S., w którym autor rozwodząc się nad fałszem i prawdą, następujące wypowiada słowa: *„Uzmysłowieniem prawdy jest na-*

„ród polski, przedstawicielem fałszu są rządy Europy”. Czyż można do wyższego stopnia posunąć głupotę, szał, namiętność i zaślepienie!?

* Taż *Ojczyzna* podaje znowu następującą reklamację: Szanowny Redaktorze! Dowiedziałem się drogą prywatną o zawiązaniu się, niby pod moją prezydencją, jakiegoś towarzystwa w Besançon, którego agenci, w Szwajcarji i Ks. Poznańskiem, bardzo czynnie mają się zajmować zbieraniem funduszów, za pośrednictwem loterji fantowej. Upraszam szanowną Redakcję, aby w swoim dzienniku zechciała podać do publicznej wiadomości, że dotąd o egzystencji żadnego towarzystwa wojskowego nie wiedziałem, a tem samem do składu towarzystwa zawiązanego w Besançon, nie należę. Paryż, d. 18 kwietnia 1865 r. *Jenerał Kruk*.

* Korespondent *Gaz. Nar.* pisze z Bolonji pod d. 17 kwietnia pomiędzy innemi: W najnowszych czasach przytrzymały władze francuzkie w Civitavecchia czterech jezuitów, przybyłych z Marsylji, po których zrewidowaniu znaleziono bardzo wielką ilość ważnych papierów, stojących w związku z podziemnem knowaniem stronnictwa burbońskiego. Wsadzono ich na nowy statek i odesłano napowrót do Francji. Przed kilkoma miesiącami spotkałem przypadkowo na ulicy młodego kapucyna, w którym poznałem znajomego z obozu Langiewicza. Jak zwykle za granicą, znajomość podobna była dla mnie drogą, tem droższą, że od dłuższego czasu nie miałem z kim mówić po polsku. Ojciec M... odwidzał mię zawsze, ile razy tylko wychodził ze mszą do miasta. Dowiaduję się naraz, że zachorował. Biegnę do klasztoru w ubiorze polskim, umyśnie, aby mię jako rodaka prędzej wpuszczono—lecz gdzie tam! Ani prośby, ani groźby, wszystko nic nie pomogło. Powiedziano mi otwarcie, że księża nie mają i nie chcą mieć żadnych stosunków z młodzieżą, ponieważ całe nowe potomstwo jest przewrotne, a przez to samo wyklęte. I cóż wy na to? Pozwolonoby umrzeć biednemu wygnańcowi bez uścisku bratniej ręki!

Sprawa duńsko-niemiecka.

* *Zeidl. Corr.* Niemieckie i francuzkie dzienniki powtarzają znowu pogłoskę, że ze strony rozmaitych rządów rozpoczęte zostały rokowania o odstąpienie Danji Szlezwigu północnego, i że rokowania te znalazły pewną sympatję w Berlinie. Możemy zapewnić, że od czasu ukończenia konferencji londyńskiej, żadne mocarstwo nie wystąpiło urzędowo z myślą podziału Szlezwigu. Myśl ta poruszoną była w czasie konferencji jako środek do zawarcia pokoju, ale odkąd tenże przywróconym został, nie mogła ona znowu być poddaną pod rozwagę.

Ameryka.

* *La Patr. Nowy Jork, 15 Kwietnia.* Ostatnie wiadomości wojenne, nie wielkie mają znaczenie. Armia jenerała skonfederowanych Johnstona, wciąż trzyma w szachu Shermana; armja ta opuściła jednak Raleigh, udając się do Charlotte, małego miasteczka w Karolinie północnej, gdzie, jak mówią, osiadł tymczasowo prezydent Davis. Podług różnych korespondencji, Davis, zgodnie ze zdaniem główniejszych osobistości ruchu separatystowskiego, ma zamiar przywrócić jenerałowi Beauregard dowództwo wojsk w Karolinie północnej, w miejsce Johnstona, i pod osłoną tych wojsk udać się do departamentu Trans-Mississipi, gdzie jenerałowie Dick Taylor i Kirby Smith rozporządzają jeszcze 70,000 weteranów, i tam silnie się usadowić, czekając dalszych wypadków. Projekt ten jest wykonalny, lecz prezydent mądrze postąpi jeżeli się z nim pospieszy. Donoszą bowiem, że Sherman poruszywszy się znowu, postępuje zblizka za Johnstonem, i wkrótce zjawi się pod Charlotte, połączywszy się poprzednio z Sheridanem.

* *La Fr.* Wszyscy oficerowie armji amerykańskiej mają przywdziać żałobę na sześć miesięcy, a dzień 20-sty, który miał być dniem radości, z polecenia nowego prezydenta, poświęcony będzie żałobie i rozpamiętywaniu.

Austrja.

* *Wien. Abp. Wiedeń, 29 kwietnia.* Jak się dowiadujemy, wyraził rząd austrjacki zaraz po zamordowaniu prezydenta Lincolna, tutejszemu posłowi amerykańskiemu, jako też za pośrednictwem austrjackiej ambasady w Washigtonie, najszczersze ubolewanie nad tym nieszczęsnym wypadkiem a oraz nadzieję, że czyn ten pogardy godny nie wywrze wpływu żadnego szkodliwego ani na przywrócenie wewnętrznego pokoju Stanów zjednoczonych, ani też na przyjazne ich stosunki z mocarstwami zagranicznemi.

Azja.

* *La Fr.* Z Teheranu donoszą pod datą 25 marca, że w Persji nastąpiła zmiana ministerstwa. Szach perski, zaprowadzając nową organizację w ministerstwie, uprościł machinę rządową. Dziś wszystkie interesa rozdzielają się pomiędzy trzema departamentami ministerjalnemi: wojny, spraw zagranicznych i skarbu. Minister skarbu, który jest jednocześnie głównodowodzącym wojskami perskiemi, łączy w swojej osobie ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo stanu. Stanowisko jego odpowiada posadzie pierwszego ministra. Sprawy polityki zewnętrznej, wewnętrznej i skarbowe, powierzone przez Szacha trzem mężom odznaczającym się znakomitemi zdolnościami, wskutek tej koncentracji wstąpią na drogę praktycznych ulepszeń, pod względem administracyjnym i politycznym.

Francja.

* *St. Anz. Paryż, 28 kwietnia.* Jak donosi *Pays*, zebrało się wielu amerykanów z stanów południowych na żałobne nabożeństwo odprawione dziś w kościele amerykańskim z powodu śmierci Lincolna, chcąc przez to dać dowód, z jaką odrazą przyjęli wiadomość o popełnionej zbrodni na osobie prezydenta Lincolna. Książę Napoleon powrócił wczoraj w południe z swojej podróży do Szwajcarji i Sabaudji. Wieczorem miał długą rozmowę z cesarzem. Podróż księcia Metternicha do południowej Francji przypadnie niezawodnie razem z odjazdem cesarza, ale jak zaręcza *Mémorial*, nie będzie miała ona żadnej z polityką styczności. Książę Metternich zabawi zapewne nie dłużej nad dni 12 w podróży. Podróż zaś cesarza potrwa najmniej 35 dni.

* *Wander. Paryż, 1 maja.* Nuncjusz papiezki, książę Chigi odjechał do Annecy, chcąc w imieniu ojca św. być obecnym na naradach zebranych tam kardynałów, arcybiskupów i prałatów francuzkich.

* *La Patr.* Cesarz nie sądził, aby położenie było takie, iżby nie dozwalało mu przez ciąg jednego miesiąca, zająć się wyłącznie badaniem potrzeb kolonji algierskiej; lecz chcąc być przygotowanym na wszelką ewentualność, postanowił ostatecznie powierzyć cesarzowej prezydencję rady ministrów i rady tajnej, i zdać na znaną wysoką inteligencję i światłe poświęcenie Jej Cesarskiej Mości, zwierzchni kierunek spraw publicznych. Instrukcje cesarza jednak stanowią, że cesarzowa nie będzie mogła upoważniać swoim podpisem ogłoszenia żadnej uchwały senatu, ani też żadnego innego prawa, prócz tych, które obecnie roztrząsane są w senacie, ciele prawodawczem i radzie stanu.

* *Le Mon. Un.* ogłasza dekret wynoszący p. Sainte Beuve do godności senatora.

* *Köln. Z. Paryż, 30 kwietnia.* P. Maurycy Joly, autor broszury *Rozmowa w piekle (Un dialogue aux enfers)* obwiniony o wzbudzenie nienawiści dla rządu obecnego, skazany został na 15 miesięcy więzienia i 200 fr. kary pieniężnej; Grandjean zaś, który wspomnioną broszurę szerzył we Francji, na 6 miesięcy więzienia i 300 fr. kary pieniężnej.

Hiszpanja.

* *La Patr.* Senat hiszpański przyjął prawo o opuszczeniu wyspy San Domingo. Dzienniki madryckie objawiają życzenie, które wydaje się nam trudnem do urzeczywistnienia, lecz o którem należy jednak wspomnieć; chcieliby aby cesarz Napoleon, w powrocie z Algierji, wylądował w Kartagenie i przybył do Madrytu dla widzenia się z królową Izabellą.

* *Nordd. A. Z.* Dowiadujemy się jeszcze bliższych zajmujących szczegółów o wniosku p. Rios Rosas postawionym w hiszpańskiej izbie deputowanych, który jak donoszą, żądał wyprowadzenia parlamentarnego śledztwa z wypadków 10 kwietnia, i który to wniosek na piątkowem posiedzeniu 145 głosami przeciwko 104 odrzuconym został. Wnioskodawca nie taił się z tem że z pomocą swojego wniosku chce strącić rząd, który według jego zdania nie potrafi ani rozwiązać izb, ani też z niemi rządzić, i dla tego nie powinien egzystować. Większość oświadczyła się stanowczo na korzyść ministerstwa, nie tak z sympatji dla niego, jak raczej z obawy, ażeby tym sposobem niezisciło się wykonanie zagrażającego ogólnego przesilenia.

Meksyk.

* *La Fr.* Legion austrjacki, jak wiadomo, zajmuje miasto Puebla. Różne stanowiska, jakie do dziś dnia zajmowały wojska francuzkie, już są opuszczone, albo wkrótce opuszczone zostaną. Wszystkie oddziały służby w Puebla zdane zostały jenerałowi v. Thun, który tam usadowił swoją główną kwaterę.

* *Le Mon. Un.* Wiadomości z Meksyku w ogóle nie przedstawiają nic bardzo ważnego. Położenie w Oajaca i w okolicy wciąż jest zadawalniające. Jenerał Mangin polecił siłom sprzymierzonych zająć ważne stanowisko w Huahutla, na północ od Oajaca. Jenerał Remigio Toledo zajął Tehuantepec. W stanie Jalisco, poddanie się jenerała Etcheagaray, który sam rozpuścił swoje wojska, powoduje codziennie nowe objawy uległości. W Michoacan, miały miejsce niektóre drobne utarczki, pomimo których jednak jenerał Neigre przeniósł swoją główną kwaterę z Morelia do Leon. Wiadomości z Mazatlanu sięgają do 3-go marca. Jenerał Castagny wysyłał kolumny ruchome w okolicę dla rekonesansów. Jenerał Aymard stał w obserwacji w Nazas, z częścią załogi w Durango. W okolicach miasta Tuxpan, tak walecznie bronionego przez marynarzy z okrętu *Colbert*, spokojność już przywrócona.

Turcja.

* *Nordd. A. Z.* Jak donoszą z Konstantynopola, sułtan pragnie wziąć większy udział w zatrudnieniach rządowych. Polecił on, ażeby odtąd wszystkie ważne sprawy roztrząsane były na radzie ministrów pod jego prezydencją. Omer-pasza z licznym zastępem zwiedzi Włochy, Francją i Anglją. Aali-pasza wysłanym został do Aleksandrji z upoważnieniami dotyczącemi handlu niewolnikami czerkieskiemi.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Paryż, 27 kwietnia

W jesieni 1862 r., byłem pewnego dnia na cmentarzu Montmartre. Zbliżając się ku pomnikowi Murger'a, spostrzegłem znanego w Warszawie lirnika W... W pierwszej chwili, tknięty słuszną obawą o kieszeń, cofnąłem się przed nim za najbliższą mnie kolumnę. Ochłonąwszy jednak nieco z przerażenia, zacząłem zastanawiać się nad tem co mogło sprowadzić W. na miejsce wiekuistego spoczynku Przyjaciel, zmarły znajomy? Nie, nieboszczyk bowiem głuchy jest na wszelkie najszczytniejsze odezwy, nawet na deklamacje opatrzone pieczątkami „Sauguine et ferro i t. d.” czyli w tłumaczeniu wolnym, krwią i żelazem zdobędziem monetę!*) W tej chwili rozmyślania, ukazał się w bramie cmentarnej karawan, z ciałem widać zamożnego mieszczanina, gdyż orszak składał się z ludzi porządnie ubranych, całun zaś był obszyty srebrnym galonem. Na ten widok, W. rzucił cygaretko, które w ukryciu palił, zdjął kapelusz i przybrawszy na twarz wyraz smutku i głębokiej melancholji, złączył się z konduktem. Zdjęty ciekawością, wyszedłem z za łzawnicy i udałem się za karawanem. Kiedy już trumnę spuszczono do do dołu, wówczas na największe moje zdziwienie W. wysunął się z tłumu, i zbliżając się do otwartej mogiły, rzekł głosem przerywanym od łkania: Ernešcie! żegnam cię w imieniu mojem (jak się domyślasz czytelniku W. nieznał nigdy nieboszczyka) i wszystkich twych przyjaciół. Żegnam cię duszo szlachetna... tu łkanie przerwało głos mowy. Otoczony przez obecnych, którzy go uważali za przyjaciela widać zmarłego, po chwili pocieszeń, po skończonej ceremonji razem z nimi udał się do jednej z poblizkich restauracji, gdzie jak zwykle kosztem familji nieboszczyka odbywa się śniadanie.

Scena ta zaintrygowała mnie do żywego, i dla tego też usiadłszy przed sąsiednią kawiarnią postanowiłem niespuścić z oka prezesa młodzieży polskiej W. W godzinę później wspólny nasz znajomy wyszedł z restauracji zarumieniony i uśmiechnięty: pożyczka widocznie się udała z łaski rozrzewnionych biesiadników stypy. Jak się domyślasz czytelniku, rzuciłem się na jego spotkanie z następnym zapytaniem: Słuchaj W. co znaczą te łzy i ta mowa patetyczna? Ma foi, odrzekł W., *czekając na wypadki*, w chwilach smutku i żałoby pełnie służbę oratora cmentarnego.

Dziwny powiecie przemysł, dla człowieka zdolnego, który przy pracy mógłby żyć wygodnie a godnie. Prawda, *lecz czekając na wypadki*, czyż można było zająć się czemś poczciwem i użytecznem? Słowa te zresztą pamiętne, „czekam na wypadki” (co to za tytuł dla komedji!) usprawiedliwiały nietylko W. ale i wszystkich w ogóle bawiących tu wówczas w ogromnej liczbie ziomków, tak jak później „*użyć po raz ostatni życia*” tłumaczyły rozpustę i marnotrawstwo pułkowników na urlopie przebywających w Paryżu. Tak, szlachcic rujnował się liberalizmem loretek, student nie chodził na kursa, artysta włóczył się i próżnował, wojażer nieprolongował paszportu, ten lub ów robił długi i odzierał znajomych jak korsarz, i myślicie, że ci ludzie doznawali wyrzutów sumienia, niespokoju o przyszłość? Bynajmniej: „czekam na wypadki” usprawiedliwiało wszystko, nawet kwestę z książeczką po kawiarniach na rzecz Polski, nawet bójki w kościele z nieszczęśliwym ks. Aleksandrem.

Ludzie ci, którym mózg wyemigrował, liczniejsi byli wówczas w Paryżu niż kiedykolwiek. Szkoła genueńska, zabrawszy młodzież ze szkół i uniwersytetów krajowych i zagranicznych, po dopełnionej likwidacji z rządem włoskim (nieszczęśliwy 200,000 fr. zapłacił przełożonym szkoły, aby się tylko pozbyć, gdyż u-

*) Pieczątka ta groźna dla finansów, stała się przyczyną, że rząd francuzki rozpędził wówczas towarzystwo młodzieży polskiej prezydowane przez W. (sic)

czniowie jej niedosyć że się łączyli z rewolucjonistami przeciwko niemu, lecz i rewolucjonistów samych ranili i zabijali. W końcu przedstawcy nasi, zmusiwszy małżeństwo, w okolicy ich mieszkające, do opuszczenia ziemi ojczystej, zostali zagrożeni przez wodzów ogólną eksterminacją, i to właśnie stało się główną przyczyną układów Wysockiego i Lubomirskiego z Turynem.) wyrzuciła ich później na tutejszy bruk; szlachta wyląkłszy się w lustrach własnych konfederatek zwiększyła te bandy włóczęgów, które nic nie robiąc, nie ucząc się nawet języka, grają w preferansa jak na Podlasiu, czekając rychło francuzi pójdą bić moskali.

Tłumy te różnokolorowe, zapustne, przyszłych komisarzy, pułkowników i uciekinierów, powtarzając, czekamy na wypadki, drżały jednak na samo wspomnienie powstania fara da se. Tak dalece, że kiedy na 15 dni przed 22 stycznia, trąbiono po całym Paryżu o zbliżającym się wybuchu, nikt nie chciał wierzyć złowróżbnej pogłosce.

Zapowiadane nareszcie powstanie nastąpiło. Zbiegły rekrut i *czekający na wypadki*, zbałamuceni, zdemoralizowani, zadłużeni, pogrążeni w próżniactwie i niezdolni już do życia zwyczajnego, nie wiedząc co robić, nie mogąc już dłużej istnieć, ruszyli na zniszczenie kraju, nie przez patrjotyzm, lecz z łaski następstw *czekania na wypadki*. Bez współudziału tych ziomków, powstanie byłoby upadło samo przez się, po pierwszych dniach wybuchu.

Czy myślicie jednak, szanowni czytelnicy, że po wypadkach charakter naszych ziomków się zmienił? Bynajmniej. Wprawdzie mniejsza ich jest dziś liczba niż przed trzema laty, wprawdzie lakierki, żupany, pasy z łańcuchami i klamrami znikły; charakter jednak dawny próżniactwa, wyczekiwania, odrętwienia i braku determinacji i inicjatywy osobistej pozostał; dykton tylko, czekam na wypadki, ustąpił miejsca nowemu: *czekam na amnestję!*.

Czy jest jaki jeszcze płaczek cmentarny à la W. [1]) o tem nie wiem. Wiem tylko to, że po wypadkach tłumy żebraków zalały francuzką stolicę. Przedtem ziomkowie nie mieli prawa do wyciągania ręki, dziś po dwuletnich staraniach i mozolnych zabiegach, zyskali oni ten smutny przywilej, z którego jak mogą tak korzystają, pocieszając się wzajemnie, powtarzaniem: czekajmy na amnestję!

I wartoż to było tak długo czekać na wypadki, aby po zniszczeniu kraju czekać znów na amnestję? Odpowiedźcie ziomkowie, których za powrotem rząd powinien oddać nie pod nadzór policyjny, lecz pod najsurowszą opiekę lekarzy specjalnych. Bez pracy bowiem przymusowej, prysznica, i systemu szpitalnego, ludzie ci straceni są raz na zawsze dla ludzkości.

Miłosierdzie francuzów zużyło się do reszty. Już i *Opinion Nationale*, nie śmie podnosić głosu za emigrantami, w obec nędzy okropnej jaką cierpią robotnicy Ljonu. Biada uczy rozumu i pokory. Nie tylko lud emigracyjny, ciągnie do kraju, lub myśli nad sposobem powrotu, ale już i dowódcy powstania, rozumie się uczciwi, sami zachęcają półgłosem biednych uciekinierów do błagania o amnestję. Lato bowiem straszniejsze tu jest dla nędzarzy aniżeli zima, a to dla tego, że ludzie zamożni i członkowie różnych komitetów rozjeżdżają się na wieś lub do wód.—Zresztą przekonali się już dziś wszyscy o filantropji tych komitetów, które pod pozorem Polski, kwestują na rzecz swoich protegowanych, lub na Ś-to Pietrze.

Wysłanie emisarjuszów do kraju, skompromitowało zupełnie komitet reprezentacyjny. Cała emigracja nań powstała, nawet Kurzyna czyn ich zbrodniczy, nazwał zdradą kraju. Guttry, dowiedziawszy się o aresztacji Janczewskiego et com. miał podobno oświadczyć, że przyczyną niepowodzenia wyprawy, była zawiść Kurzyny, który niechcąc należeć do komitetu, postanowił wszelkiemi sposobami psuć jego roboty. Artykuł wydrukowany w *Wytrwałości* i oświadczenie to kompromitujące, wywołało ze strony Kurzyny wyzwanie Guttrego na pojedynek. Miesiąc jednak mija jak dwaj ci przeciwnicy szukają się wzajemnie. Dla czego już raz przecie niemogą się spotkać.

[1]) Nowożytny Tyrteusz, zdemoralizowawszy *śpiewami powstańczemi*, obóz Langiewicza, kończy teraz fatalną swą ***misję*** bałamucenia umysłów, pisaniem artykułów do ***Wytrwałości***.

O zmianie i dopełnieniu obowiązujących obecnie przepisów cenzuralnych.

III. O drukarniach, litografjach, metalografjach i zakładach produkujących i przedających rzeczy drukarskie i o handlu księgarskim.

I.

O drukarniach, litografjach i metalografjach.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 99.)

13. Utwór wydrukowany lub wylitografowany bez cenzury uprzedniej może być wypuszczony w obieg (z wyjątkiem w artykule poprzedzającym wyszczególnionym) nie wprzód, jak po upływie trzydniowego terminu od uzyskania pokwitowania i przyjęcia przez komitet cenzury przepisanej prawem liczby egzemplarzy. Winni niewykonania tego przepisu ulegają właściwie za naruszenie takowego karze pieniężnej, nie przechodzącej stu rubli.

14. W takich wypadkach nadzwyczajnych, kiedy z powodu znacznej szkodliwości, upatrywanej z rozszerzenia dzieła lub czasopismu prawu przeciwnego, nałożenie aresztu nie może być odroczone do wyroku sądowego w tym przedmiocie, radzie zarządu głównego i komitetom cenzury nadaje się prawo bezz włocznego zatrzymywania wypuszczenia na widok publiczny owego dzieła, nie inaczej zresztą, jak rozpoczząwszy jednocześnie dochodzenie sądowe przeciw winnemu.

15. Na każdym egzemplarzu, wychodzącym z drukarni, litografji lub metalografji, powinno być oznaczone nazwisko i miejsce zamieszkania drukarza, litografa lub metalografa, a jeśli dzieło ulegało cenzurze uprzedniej, to i pozwolenie cenzury. Winni niewykonania tego ulegają karze pieniężnej nie przechodzącej pięćdziesiąt rubli.

16. Winny fałszywego wymienienia nazwiska drukarza, litografa lub metalografa, ulega zamknięciu w wieży na czas, oznaczony w artykule 42. t. XV. cz. I.

17. Winny wydrukowania, bez pozwolenia cenzury, utworu, ulegającego uprzedniej cenzurze, ulega karze pieniężnej nie przechodzącej trzystu rubli, oraz aresztowi nie dłuższemu nad trzy miesiące, chociażby treść wydrukowanej rzeczy nie zawierała w sobie nic prawu przeciwnego.

18. Tejże karze ulega właściciel drukarni, który przystąpi do drukowania wydawnictwa perjodycznego bez otrzymania od wydawcy świadectwa lub kwitu, wymaganych artykułem 14-m przepisów o wydawnictwach perjodycznych.

19. Winny przedrukowania utworu, zabronionego przez sąd i wniesionego do katalogu książek zabronionych, ulega, oprócz konfiskaty całego wydawnictwa, karze pieniężnej nie przechodzącej trzysta rubli, oraz aresztowi nie dłuższemu nad trzy miesiące.

II.

O zakładach produkujących i przedających rzeczy druku.

20. Pozwolenie na założenie zakładów produkujących i sprzedających rzeczy druku, udzielane być ma na zasadzie ustawy o przemyśle fabrycznym i zakładów, oraz ustawy handlowej i rzemieślniczej, wszystkim bez różnicy osobom, mającym prawo zajmowania się handlem lub rzemiosłem.

21. Każdy zakład, produkujący lub przedający rzeczy do druku należące, powinien mieć księgę sznurową, stwierdzoną co do kart przez urzędników, którym to jest, podług artykułu 9-go, poruczone pod względem drukarni. Do księgi tej wpisaną być ma każda sprzedaż uskuteczniona w fabryce lub magazynie, z oznaczeniem nazwiska, stanu i miejsca zamieszkania kupującego. Winni niewypełnienia tego ulegają karze pieniężnej nie przechodzącej pięćdziesiąt rubli.

22. Prasy drukarskie i trzcionki (szrift) mogą być sprzedawane wewnątrz Cesarstwa tylko drukarzom; trzcionki zaś obok tego i osobom, które otrzymały pozwolenie na posiadanie pras ręcznych. Winni niewykonania tego przepisu ulegają karze pieniężnej nie przechodzącej stu rubli.

23. Sprawdzanie książki sznurowej w fabykach i magazynach, produkujących i sprzedających rzeczy drukarskie, uskutecznia się na zasadzie artyku 10-go.

24. Wrazie przywiezienia maszyn drukarskich pospiesznych, pras drukarskich i trzcionków z zagranicy, komory donoszą o tem wprost od siebie: jeśli towary idą do stolicy — kancelarji jenerał-gubernatora, a jeśli w inne miejsca — kancelarji naczelników gubernji, z wymienieniem w jakiej ilości i na czyje imie adresowane to co przewieziono przez komorę. Wiadomości te komunikowane być mają z wspomnionych kancelarji osobom wyszczególnionym w artykule 9-m.

III.

O handlu księgarskim.

25. Zakładanie księgarni, sklepów i czytelni dozwala się osobom prywatnym, równie jak spółkom akcyjnym i towarzystwom, w podobny sposób, jaki jest oznaczony dla otwierania drukarń, litografij i tym podobnych zakładów. Winni niewykonania tego ulegają karze pieniężnej nie przechodzącej sto rubli.

26. Osoby, które uzyskały prawo do założenia księgarni, albo sklepu, albo czytelni, obowiązane są zadeklarować: w stolicach—w kancelarjach jenerał-gubernatorów, a w innych miejscach — w kancelarjach naczelników gubernij, gdzie mianowicie znajdować się będą te zakłady i kto powinien być uważany w każdym z takowych za osobę odpowiedzialną.

27. Sprzedaż wszystkich książek dozwolonych rozmaitego rodzaju czasopismów w oddzielnych numerach nie w sklepach lecz na ulicach i placach, równie jak i roznoszenie, dozwolone jest każdemu bez różnicy, z tem tylko zastrzeżeniem, aby pragnący zajmować się sprzedażą uliczną i roznoszeniem, mieli oprócz ustanowionego dla podobnego handlu istniejącemi przepisami świadectwa, pozwolenie miejscowej zwierzchności policyjnej na zajmowanie się tym przemysłem. Winni niewypełnienia tego ulegają karze pieniężnej nie przechodzącej dwudziestu pięciu rubli.

28. Księgarnie, sklepy i czytelnie mają prawo trzymać u siebie i sprzedawać lub dawać do czytania wszystkie pisma niezabronione, wydrukowane w Rosji w języku ruskim lub językach obcych, a z liczby książek wydrukowanych za granicą po rusku lub w obcych językach, wszystkie te, które nie mieszczą się w ogólnym katalogu książek zabronionych. Przepis ten rozciąga się i do sprzedających książki na ulicach i placach, lub roznoszących takowe.

29. Utrzymujący księgarnię, sklep lub czytelnię, oraz księgarze uliczni i detaliczni, za przechowywanie u siebie, sprzedaż i rozszerzanie książki lub wydawnictwa, pomieszczonego w ogólnym katalogu książek zabronionych, lub o zabronieniu których ogłoszone było przez policję drogą przepisaną, ulegają karze pieniężnej nie przechodzącej dwustu pięćdziesięciu rubli srebrem.

30. Jeśli książka najprzód pozwolona następnie uległa wzbronieniu, to za rozszerzanie jej, dopóki jeszcze nie była wniesioną do katalogu zabronionych, lub dopóki o zabronieniu jej nie było ogłoszone w sposób przepisany przez policję miejscową, sprzedający i utrzymujący czytelnie nie ulegają odpowiedzialności.

IV.

O sądzie w sprawach prasy.

1) Osobami odpowiedzialnemi za treść wydrukowanych lub litografowanych utworów, rysunków i t. p. mogą być: autor, wydawca, drukarz lub litograf, księgarz i redaktor. Stosunek odpowiedzialności każdej z wyż wspomnionych osób określany być ma przez sąd, bacząc na stopień udziału w przestępstwie, na ścisłej zasadzie art. 13—17 t. XV cz. I.

2. Wymienione w artykule poprzedzającym osoby, wzywają się przed sąd koleją następną: 1) autor, we wszystkich razach, jeśli nie dowiedzie, że publikacja jego dzieła dokonaną została bez jego wiadomości i udziału; 2) wydawca—w tym razie, jeśli nazwisko lub miejsce zamieszkania autora nie są wiadome, albo jeśli ten ostatni znajduje się za granicą; 3) drukarz lub litograf— kiedy ani autor, ani wydawca nie są znani, lub kiedy nie wykryte zostało ich miejsce pobytu, albo kiedy się znajdują za granicą; 4) księgarz—w tym razie, jeśli na sprzedawanym egzemplarzu dzieła nie zamieszczono nazwiska i miejsca zamieszkania drukarza lub litografa.

3. Wydawcy, drukarze i księgarze w tych wypadkach, kiedy na zasadzie artykułu poprzedzającego wolni są od bezpośredniej odpowiedzialności, mogą być stosownie do okoliczności sprawy pociągani jako uczestnicy przestępstw i przekroczeń prasy, jeśli zostanie dowiedzionem, że znając występny zamiar głównego winowajcy, z świadomością dopomagali do opublikowania i rozszerzenia wydawnictwa.

4. Odpowiedzialność za treść pomieszczonych w czasopismach artykułów spada, w każdym razie, jako na głównego winowajcę, na redaktora wydawnictwa.

5. Ulegające dochodzeniu przekroczenia postanowień o prasie (aż do wprowadzenia w wykonanie ustaw sądowych z 20 listopada 1864 roku), należą, w charakterze sądu pierwszej instancji, do oddzielnych wydziałów izby kryminalnej, utworzonych do tego w St. Petersburgu i Moskwie, i idą, w apelacji, do senatu rządzącego.

6. Oddzielne wydziały złożone być mają z prezesa izby kryminalnej i cywilnej oraz czterech członków tychże izb, podług oznaczonej pomiędzy tymi ostatniemi kolei, z zastrzeżeniem, iżby do składu wydziału należało dwóch członków izby kryminalnej i po jednym z każdego departamentu izby cywilnej.

7. Termin do rozpoczęcia dochodzenia sądowego względem przekroczeń postanowień o prasie stanowi się roczny, od dnia spełnienia przekroczenia.

8. Przy oznaczeniu kary za przestępstwa i przekroczenia prasy, określone w cz. 1 t. XV, pozostawia się sądowi prawo, bacząc na okoliczności, łagodzić karę o jeden lub kilka stopni a nawet przechodzić do wyższego stopnia najbliższego, niższego rodzaju kar.

9. Nieząwiśle od tych przestępstw i przekroczeń w sprawach prasy, które dochodzone być mają na zasadzie 1-ej cz. t. XV-go, dochodzeniu sądowemu i ukaraniu ulegają także następujący: 1) Ten kto wydrukuje oszczercze i skierowane do zachwiania powszech-

nego zaufania odezwy o istniejących w Cesarstwie prawach lub postanowieniach i rozporządzeniach rządowych albo sądowych, lub kto pozwoli sobie zaprzeczać drukiem obowiązującej sile praw i zachęcać albo pochwalać zabronione przez takowe działania, celem wzbudzenia dla nich nieposzanowania, ulega zamknięciu w wieży na czas, oznaczony w artykule 42 t. XV cz. 1, lub aresztowi na czas od 4 dni do 3 miesięcy, albo nareszcie karze pieniężnej nie przechodzącej pięćset rubli; 2) Ten kto za pośrednictwem druku czyni odezwę podżegającą nienawiść jednej części ludności państwa przeciw drugiej, lub jednego stanu przeciw drugiemu, ulega zamknięciu w domu poprawy lub wieży na czas oznaczony w artykułach 40—42 t. XV cz. 1, lub aresztowi od 4-ch dni do 3-ch miesięcy, lub karze pieniężnej nie przechodzącej pięćset rubli; 3) Za bezpośrednie zaprzeczanie lub potępianie w wydawnictwach drukowanych zasad własności i związku rodzinnego, w zamiarze zniweczenia lub osłabienia ich podstaw, chociażby przytem nie było podżegania do spełnienia przestępstwa, winowajca ulegnie karze pieniężnej, nie przechodzącej trzystu rubli i aresztowi nie dłuższemu nad sześć tygodni, lub podług uznania sądu, tylko jednej z tych kar. 4) Winni drukowania i ogłaszania postanowień zebrań szlacheckich, miejskich i ziemskich, bez pozwolenia, w stolicach, jenerał-gubernatorów, a w innych miastach, naczelnika gubernji, ulegają karze pieniężnej nie przechodzącej trzysta rubli i aresztowi nie dłuższemu nad trzy tygodnie, lub podług uznania sądu, jednej z tych kar.

10. Za wszelkie ogłoszenie drukiem o osobie prywatnej lub urząd zajmującej, lub towarzystwie albo instytucji, takiej okoliczności, która może zaszkodzić ich honorowi, godności lub dobrej sławie, winowajca ulega karze pieniężnej, nie przechodzącej pięciuset rubli i zamknięciu w wieży na czas, oznaczony w artykule 42-m t. XV cz. 1, lub też, podług uznania sądu, jednej z tych kar.

11. Za wszelką ubliżającą odezwę w druku o osobie prywatnej lub urząd zajmującej, albo o towarzystwie, lub instytucji, wyrażającą lub zawierającą w sobie potwarz lub obelgę, lecz bez wymienienia określonej hańbiącej okoliczności, winny ulega karze pieniężnej nie przechodzącej trzystu rubli i aresztowi w mierze oznaczonej 43-m artykułem t. XV cz. 1 dla pierwszego i drugiego stopnia, lub zamknięciu w wieży nie dłużej nad sześć miesięcy. *(d. c. n.)*.

Wspomnienie z roku 1864.

Przykre są wspomnienia tej epoki dla polaka, mającego pojęcie o obowiązkach obywatela i przewidującego następstwa nieporządku i nieuległości prawemu rządowi. Interesa familijne, zmusiły mnie, zamieszkać chwilowo w części prowincji, zwanej dawniej Białą Rusią, obecnie gubernią witebską. Tam, zmuszony okolicznościami i potrzebami życia przebywać i rozmawiać z mieszkańcami tych okolicy, miałem sposobność poznać sposób myślenia i postępowanie większej części mieszkańców wspomnionej gubernji. Wielu z różnych klas ludzi, po większej części, oddani są nałogowi pijaństwa, niewyłączając obywateli ziemskich; a mało i bardzo mało jest moralnych, a co gorzej miłujących naukę i pracę. Ztąd więc wynikło przykre i bolesne następstwo, o którem mam zamiar mówić w krótkości. Gdy Najwyższy Stwórca z niezbadanych wyroków swoich, zesłał na Polskę nieszczęścia, sparaliżowaniem umysłów ludzi,—którzy, niepojmując celów rządu, wzburzeniem ogólnem, przeszkodzili Monarsze w wykonaniu obmyślonych dobrodziejstw, a przez swą niecierpliwość, zbliżyli zgubę własnego narodu; w tej, mówię, okropnej epoce, gdy doszła wiadomość o zaburzeniach w Polsce wynikłych, do gubernji witebskiej, ludzie, niemający stanu czyli stałego zatrudnienia, tem mniej chęci do pracy, a może i rozumu, bez namysłu pochwycili sposobność szukania zysków bez trudów i oddania się wolności i próżniactwu. Byli to leniwi rzemieślnicy, uczniowie, którym naprzykrzyły się pięknie wykładane nauki, a bardziej może dozór szkolny. Korzystając więc z powolności władz policyjnych i zaufania, a nadto zachęcani obietnicą dobrej płacy i dostarczania im pokarmów i ulubionych ostrych napojów, zdążali z zapałem pod rozkazy, obierających się samowolnie naczelników: tymi zaś byli bogatsi obywatele, którzy więcej dbali o własne wygody, niżeli towarzyszów, i ubezpieczyli się na wyprawę, nie w przybory wojenne, ale w to wszystko, co uważali być potrzebnem do wygód pieszczonego ciała. Były tam piękne kobierce, pościel, samowary i kuchenne naczynia, oraz dobre trunki. Amatorowie gastronomji, czyli, więcej dbający o swój żołądek, a obojętni na rozkazy mianowanej świeżo władzy, porzucali broń i wojenne rynsztunki, a za to, obciążali ramiona wielkiemi szynkami, chlebem i naczyniami wódki. Drudzy bawili się nowonabytemi cackami, to jest: pistoletami, których użyć nieumieli; jednak, straszono nimi bojaźliwych żydków i biednych wieśniaków, których tym sposobem zmuszano do udzielania produktów i podwód, niezbędnie potrzebnych do wożenia rzeczy i osób. Zdarzało się niejednokrotnie, że gdy chciano spuścić kurek od pistoletu, skutkiem nieumiejetności, wystrzelono, a przez to spłoszono całą partję, której członkowie niebadając powodu wystrzału, przestraszeni, rozbiegali się, a korzystając z ogólnego popłochu, kradli i chronili się gdzie mogli. Większa część tych rycerzy omylonych w swych nadziejach, nieodbierając obiecanych nagród, ogołoconych z wygód, do których przywykli, owszem, zgłodniałych, strudzonych, po kilku dniach tułactwa, powróciło do siedzib swoich. Wytrwalszych włościanie zastawszy zebranych po kilkunastu i więcej, odprowadzali bez oporu związanych, do najbliższych władz wojskowych, zkąd następnie odesłani pod sąd do więzienia, używali wygód bez pracy, z powodo łagodności dozorców, dobroci gubernatora i wspaniałomyślności łatwowiernych mieszkańców Witebska. Albowiem, tam każdy z nich nieszczędził pochwał swych bohaterskich czynów, oczerniając drugich, a tem bardziej, pogardzając nienależącymi do powstania. W prędkim czasie, przy energicznej administracji ówczesnego gubernatora i dokładnem wykonaniu światłych rozporządzeń jenerała Murawiewa, spokojność całkowita, jak w innych, tak i w gubernij witebskiej, przywróconą została; małe szkody tylko mieszkańcom wsi zrządzone, a większy wstyd uczestnikom nieporządku i sprawcom zaburzeń, zostały następstwem nierozumngo postępku, a dla potomstwa bolesną pamiątką i nauką. *A.*

Kronika.

* (Maj.) *Krak. Z.* Corocznie w dniu 1 maja muzyka wojskowa przeciąga o g. 5 zrana przez ulice Krakowa. Przyznajemy się, że w tym roku nie poszliśmy na tę majówkę; początek miesiąca rozkoszy daje nam mało przyjemności i nie wiele słońca. W nocy poprzedzającej dzień 1 maja padał szron i z tego powodu nie podobna było iść za pobudką.

* (Walka kogutów). Niedawno w Londynie 34 osoby urządziły walki kogutów i porobiły zakłady. Londyński sąd policyjny skazał te osoby, za dręczenie zwierząt, każdą na karę 5 fun. szter.

* (Nieszczęśliwy wypadek). *Patr. Z.* Podług wiadomości z Chełmna, dnia 24 kwietnia wieczorem wydarzyło się przy budowie gmachu gimnazjalnego wielkie nieszczęście. Zawaliło się sklepienie, które spadło na czterech mularzy; z tych wydobyto z pod gruzów jednego zabitego i trzech ciężko przytłuczonych.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR.—Dziś we Czwartek dnia 4 Maja 1865 roku, abonament lit. A Nr. 15, 43-cie przedstawienie abonamentowe artystów opery Włoskiej, opera w 4-ch aktach z muzyką Rossiniego, **Semiramida**, odśpiewana przez pp. *Giovannoni*, *Trebelli-Bettini*, *Bettiniego*, *Tastiego*, *Prochazkę*.— Tańce i Gruppy, układu R. Turczynowicza.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

TEATR ROZMAITOŚCI.— Dziś we Czwartek d. 4-go Maja, Komedja w 1-nym akcie z francuzkiego, **Pożar w klasztorze**.—(2-gi raz) Komedja w 2-ch aktach oryginalnie napisana przez J. S. Jasińskiego, **Punkt i Dwukropek** czyli **Wola męża**. — Komedja w 1-nym akcie, **Przysięga Horacego**.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro w Piątek Wielki Teatr: **Verbum Nobile.—Córka Regimentu**.

W przyszłą Niedzielę dnia 7-go Maja 1865 roku, w salach Redutowych o godzinie 1-ej po południą, na dochód Orkiestry i Chóru Opery, dany będzie KONCERT Wokalny i Instrumentalny, w którym przyjmą udział artyści opery Włoskiej, pp. Trebelli-Bettini, Brunetti, Giovannoni, Bettini i Gnone, oraz artyści tutejsi.—Cena miejsc: bilet do sali rs. 1 kop. 50; — bilet na galerję kop. 75. Bilety sprzedawane będą w dzień koncertu w kasie teatralnej.

Dziś we Czwartek d. 22 Kwietnia (4 Maja) 1865 r. w Cyrku Hinnego Wielkie przedstawienie, Początek o godzinie 6-ej. Jutro w Piątek dnia 23 Kwietnia (5 Maja) 1865 r. Wielkie przedstawienie, powtórzenie programu benefisowego komika Little Wheal.

W dniu wczorajszym w teatrze Wielkim było osób 600 —W teatrze Rozmaitości osób 500.—W cyrku osób 503.

Ogłoszenia w Dodatku.

CENY TARGOWE

Rodzaj produktów	dnia 3 Maja 1865 r. Czetwert od		do		Korzec od		do	
	rs.	kop.	rs.	kop.	rs.	kop.	rs.	kop.
Pszenica . . .	8	20	8	36	5	—	5	10
Żyto	5	—	5	4	3	5	3	7½
Jęczmień . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies	3	24	3	53	1	97½	2	15
Groch polny .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	64	1	64	1	—	1	—

(ruble srebrne i kopiejki)

Pud siana od kop. 35 do kop. 42
Pud słomy od kop. 16 do kop. 20
Okowity wiadro od rs. 2 k. 66½ do rs. 2 k. 75¾
„ garniec od kop. 87 do kop 90

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 4 Maja 1865 r.

			Żądano Rs.	Żądano Kop	Płacono Rs.	Płacono Kop
Monety.						
Pół-Imperjały Rosyjskie			—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne......			—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie			—	—	—	—
Pruski Kurant			—	--	—	—
Papiery.						
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)			89	12 2/9	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego....						
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs..........			—	—	—	—
ditto Serja II.....			14	16	14	14
Obligacje Cząst na 500 Zł. (opr. kupo.).			—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc..			—	—	—	—
„ „ procentowe			—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.			—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.			—	—	—	—
„ „ z r. 1855.........			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych...........			123	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750			—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500..............			79	—	78	75
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.			81	50	81	25
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.. (oprócz kuponu)...............			102	—	—	—
Metaliki Lutowe			—	—	100	33
„ Sierpniowe			—	—	100	50
Rosyj pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)			107	—	106	50
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego			93	67	—	—
Piąta pożyczka Rosyjska...........			—	—	—	—
Wexle.						
Amsterdam.......	250 Zł. hol.	2 m.	111	90	111	60
Berlin	100 Talar.	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk..........	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	170	55	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	63	7	61
Moskwa	100 Rs.	1 m.	99	50	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	91	50	91	20
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	105	—	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k.37 1/9
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 22

KURSA TELEGRAFICZNE.
z Berlina d. 4 Maja 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		74
6ta „ „		88⅝
Obligacje Skarbowe 4%		73¼
Listy Zastawne 4%		75
Bilety Banku Rosyjskiego		79¾
Weksle na Warszawę...........		79¾
„ Petersburg 3 tygodniowy ...		88⅝
„ „ 3 miesięczny ...		88
„ Londyn 3 „ ...		—
„ Paryż 2 „ ...		—
„ Hamburg 2 „ ...		—
„ Wiedeń 2 „ ...		92½
Koleje Rosyjskie		79¾
Nowa Pożyczka Premiowa		87¾
Żyto na targu		37½
„ dostawę późniejszą		37½
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		108 50
„ Hamburg		80 90
„ Paryż		43 20
Pożyczka Narodowa............		75 80
5% Metaliki		61 40
Akcje Banku Kredytowego		184 90
z Paryża.		
Renta 3%		67 40
Akcje Kredytu Ruchomego		765
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)...........		90⅝
Targ zbożowy		—